Rok 1869. Kraków, Piątek 10 Września Nr. 158.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Opozycja czynna.

Większa część zgromadzeń wyborczych w Galicji, oświadcza się przeciwko opozycji biernéj i za opozycją czynną.

Cieszy nas ten wyraz opinji publicznéj Galicji; widzimy w nim objaw zdrowego instynktu politycznego. Bo jeżeli kiedy to dzisiaj stan rzeczy w Austrji wymaga koniecznie czynnéj a nie biernéj opozycji; wymaga koniecznie wysłania delegacji do Wiednia, mianowicie takiéj, któraby potrafiła w Wiedniu nietylko bronić praw naszych, ale głównie **pokrzyżować plany niemców i przeszkodzić ich urzeczywistnieniu.**

Żadna chwila nie byłaby gorzéj wybraną do opozycji biernéj jak obecna. Niemcy bowiem widząc, że ani prośbami ani groźbami nic nie wskórają; widząc, że zawarta z Węgrami ugoda i ustalony dualizm nie kończy bynajmniéj procesu konstytucyjnego w Austrji, ale dopiero na dobre go rozpoczyna; widząc, że na nic się nie przydało dyplomatyczne zwycięztwo nad delegacją polską w Wiedniu, bo naród wyparł się większości delegacji i sam uchwycił w rękę ster polityki krajowéj; widząc, że opozycja czeska wzmaga się i jako sprzymierzeńcy do Galicji i Czech przyłączają się słoweńcy; niemcy postanowili ile się zdaje uczynić ostateczny stanowczy krok, spróbować zamachu stanu przeciwko trzem opozycyjnym narodowościom słowiańskim w Przedlitawji.

Są oni o tyle naiwni, że oddają się nadziei, iż sejmy krajowe same będą im pomocne w przygotowaniu tego zamachu, uchwaleniem ustawy o bezpośrednich wyborach do rady państwa. Wprawdzie ta mrzonka nie zjiści się, ale za to nie podlega kwestji, że niemcy w radzie państwa sprobują przeprowadzić zamach na Przedlitawję przez uchwalenie dwóch ustaw: mianowicie ustawy o bezpośrednich wyborach do rady państwa i ustawy zmieniającéj ordynację wyborczą do delegacji wspólnych. W takiéj zmianie konstytucji, widzą oni ostateczny środek, ostateczne swe ocalenie.

Dopóki niemcy stali silnie na gruncie swéj konstytucji; dopóki nadaną czy uchwaloną swą konstytucję uważali i głosowali za nienaruszalną podstawę, za *noli me tangere* — dopóty bierna opozycja przeciw téj konstytucji mogłaby jeszcze być usprawiedliwioną. Dzisiaj jednak, kiedy obok stronnictw narodowych usiłujących zmienić na swą korzyść istniejącą konstytucję, niemcy sami odstępują od zasady jéj nietykalności i nienaruszalności; dziś kiedy ministerjalne stronnictwo „wiernokonstytucyjnych,“ które konstytucję dzisiejszą stworzyło, zabiera się do jéj reformy i zmiany, kiedy zatém ta konstytucja, można powiedzieć, rozchwiewa się i rozsypuje: dzisiaj bierna opozycja byłaby niebezpieczną, boby mogła się przyczynić do stworzenia jakiegoś nowego faktu konstytucyjnego, który jakkolwiek nielegalny, jednakby istniał i mógłby być pozorem do kroków opartych na nowém jakiémś prawie.

W téj stanowczéj chwili, przeciwko tak zamierzonemu zamachowi stanu, skierowanemu równocześnie przeciwko czechom, polakom i słoweńcom, akcja opozycyjna tych trzech narodowości powinna być tak skombinowana, aby stanowiąc w zasadzie jednę i tę samą opozycję, nawzajem się popierała i uzupełniała.

Kiedy więc czesi zajęli raz już takie stanowisko, że wysłanie do rady państwa stało się dla nich niemożebném, podwójnie to dzisiaj jest naszym obowiązkiem, czynną opozycją w radzie państwa, którą poprą słoweńcy, uniemożebnić zamiary niemców.

Podczas więc kiedy bierna opozycja czechów negować będzie samą zasadę i podstawę rady państwa, nie uznając jéj i nie wysyłając do niéj swych reprezentantów, rzeczą naszéj delegacji popartéj przez słoweńców będzie, przeszkodzić wszelkim zamachom na dzisiejszą konstytucję, któreby istniejący już dzisiaj pseudokonstytucyjny stan rzeczy jeszcze więcéj na naszą szkodę mogły obrócić.

Tak działając i tak na rzecz się zapatrując, stanowisko i postępowanie nasze i czechów bynajmniéj nie jest sprzeczne; jest ono tylko wykonaniem szczegółowych operacji jednego wspólnego planu kampanji; będzie to akcja skombinowana, która, reprezentując akcję polityczną większości Przedlitawji, każdéj chwili będzie się mogła odwołać do Zalitawji i oprzeć się na Węgrach.

Uroczystości czeskie.

Walka z żywiołem niemieckim na ziemiach słowiańskich trwa nieustannie od kilku wieków. Jeżeli na jakiś czas przemoc zatryumfuje, jeżeli opór najeżdżanych, wytępianych i uciskanych ludów ustanie i umilknie, niebawem nowe pokolenia podejmują walkę *usque ad finem.*

Taki wspaniały widok odrodzonego narodu przedstawiają dzisiaj czechy. Od bitwy pod Białą-Górą popadłszy w poddaństwo, wyzuci z przyrodzonych praw narodowych, germanizowani z taką siłą, że prawie cała szlachta nawet języka ojczystego odstąpiła, widząc, że i własność ziemi zaczyna przechodzić do rąk głodnych niemieckich kolonistów, że niemieccy fabrykanci i wszelkiego rodzaju *industrierittery* liczbą swoją i miasta już zagłuszają; zobaczyli potomkowie Żyżki, że przyszłość ich ojczyzny, że istnienie narodu jest zewsząd zagrożone, że ostatni czas, aby się ocknęli i ratowali.

Genjusz narodu wskazał im wtedy, że dwa są środki ocalenia: oprzeć się na sławie i potędze minionéj narodowéj przeszłości, zawiązać nanowo przerwaną nić tradycji i dźwignąć z zapomnienia i niemocy te siły, któremi właśnie owa przeszłość stała, to jest, język i lud czeski.

Więc z jednéj strony uczeni czescy (Dubrowski, Szafarzyk, Palacki) zaczęli badaniami nad językiem i historją, temi palladjami narodowości budzić sumienie narodowe, ożywiać umysły, podniecać dumę narodową, podsycać pewność siebie i świadomość krzywd, upadku i praw; poezja wskrzesiła owe najpierwsze gminne i wiecowe słowiańskie swobody i podniosła sztandar tryumfu i sławy („Rękopism królodworski,“ Kollar: „Córa sławy“); a z drugiéj strony zmudna, cierpliwa i niezmordowana praca zbiorowa zwróciła się do ludu, aby go oświecać, a przez oświatę podnieść do godności i poczucia obywatelskiego.

I zaprawdę musiała to być praca olbrzymia, jeżeli wśród najcięższego ucisku wewnątrz, w zupełném odosobnieniu od pokrewnych a naturalnych sprzymierzeńców, i chyba tylko zachęcani przykładem tych słowiańskich braci, którzy równocześnie u siebie śmiertelne wiodą boje o byt i wolność z podwójnym nieprzyjacielem — musiała to być praca rzetelna a powszechna, jeżeli w takich warunkach powiodła się i złote przyniosła owoce.

Walka nieskończona, ale sprawy narodowéj broni tam już armja niespożyta, broni lud, na którego barkach opierają się placówki naprzód wysunięte, broni szlachta, która porzuciwszy cudzoziemski obyczaj i mowę, wraca do domowych zastępów i ognisk, jak żałujący marnotrawny syn, który ani dla siebie, ani dla swoich przez długi wiek niczego się nie dosłużył po dworach obcych panów. Więc też nie trzeba być prorokiem, aby przewidywać blizki tryumf niezłomnych.

Praca i oświata odrodziły tam naród. W każdéj chacie czeskiéj znajdziemy dzisiaj książki i polityczną gazetę. To téż nic dziwnego, że lud ten im dłużéj trwał w niemocy, im dłużéj obcy rząd i obca cywilizacja odrywała go od żywego pnia dziejów ojczystych, tém goręcéj teraz garnie się na zgromadzenia i tabory, aby się nawzajem w wytrwałości umacniać, i uczyć się jak bronić praw swoich; że tém goręcéj lud ten zwraca się do swojéj przeszłości i święci wielkie dnie swojéj sławy i swoich walk.

Takie to znaczenie ma i ostatnia właśnie odbyta uroczystość na cześć pięćsetletniéj rocznicy urodzin Hussa.

Nie była to uroczystość wyznaniowa, ludność, która w niéj udział brała jest katolicką, a Hus jakkolwiek spalony został ns stosie za wyrokiem soboru konstancjeńskiego, jednak jako reformator nie zwracał on się przeciw samemu kościołowi, ale tylko przeciw dyscyplinie kościelnéj. A było to w czasie panującéj w kościele schyzmy na początku XV wieku, i legat papiezki przed jego wyjazdem na sobór, wydał mu świadectwo prawowierności. Nie religijne, ale polityczne względy uczyniły wyrok śmierci możliwym. Nadto religijne spory, przy zdobytém już dzisiaj równouprawnieniu wyznań, są anachronizmem i pamięć ich nie mogłaby być powodem do narodowego święta.

Wielkim jest Hus dla narodu czeskiego jako apostoł wolności, jako obrońca narodowych praw, jako męczennik, z którego krwi powstał *Żyżka* i taboryci, wiodący krwawe boje z nawałem niemieckiego cesarstwa.

Jako profesor i rektor akademji pragskiéj, rozpoczął on piérwszy wykłady w języku czeskim, wyjednał przywrócenie fundacyjnéj ustawy, że w senacie akademickim czesi mieli mieć trzy głosy, a cudzoziemcy jeden. Podniósł się przez to niesłychanie żywioł narodowy, a profesorowie obcy i przeszło 5000 obcéj młodzieży opuściło Pragę. Należy pamiętać, że uniwersytety jak paryzki, pragski, krakowski, były wtedy potęgami, o których głos pytano nieraz w najważniejszych państwowych sprawach.

Wpływy niemieckie usunięte z uniwersytetu zwróciły się przeciw Husowi, i pod pozorem gorliwości religijnéj poczęto podburzać na niego duchowieństwo. Zawiść wzrastała w miarę wzrostu znaczenia i wpływu Husa. Bo od młodzieży przeszedł on daléj, począł miewać publiczne, gorące i wymowne kazania w języku czeskim dla mieszczaństwa i ludu, i niebawem stał się ulubieńcem i prorokiem narodu. Nie wdawał się w spory dogmatyczne, ale odzywał się do serc i rozjaśniał przekonania, gromił stany świeckie za lenistwo, zwady, brutalstwo i niesprawiedliwość, gromił jednocześnie i duchowieństwo. Stał się sam jeden potęgą, mogącą do królów i papieża posłów wysyłać.

Oskarżony o herezję, udał się na sobór pod tarczą żelaznego listu od cesarza Zygmunta. Uwięziony i męczony zaprzysiągł, że oskarżenia są potwarzą i kłamstwem, ale to nie pomogło; nie pomogło téż słowo i list cesarski, bo oskarżenie położyło wielki nacisk na to, że w pismach swoich występował Hus przeciwko bezwzględnemu posłuszeństwu wszelkiéj świeckiéj władzy, więc cesarz Zygmunt, rumieniąc się od wstydu pod piorunującym wzrokiem Husa, pozwolił wiarołomnie, aby wielkiego obrońcy praw narodowych na stos powleczono.

Naród uciśniony i oburzony, rozpoczął wtedy wielką narodową wojnę o wolność z najazdem niemieckim — a dzisiaj odrodzone pokolenia tych wojowników święcą żywą pamięć największego swojego człowieka.

W Polsce, któréj królewiczów wówczas naród czeski na tron powoływał, znaleźli wtedy gościnę wygnańcy z Czech nazwani u nas **braćmi czeskiemi**, i dotąd jeszcze kilka ich gmin zostało. A jak słońcami oświaty na północy były Praga i Kraków, tak sławą Czech i Polski stali się po całym świecie wychowańcy uniwersytetów obu tych stolic: Hus i Kopernik.

Uroczystości: Husa, w Sybicy i unji lubelskiéj, były to powszechne narodowe święta. Znaczenia ich nie osłabi żadna sztucznie na słowiańskiéj ziemi z woli p. Giskry wyagitowana c. k. manifestacja w Sławikowicach.

Nie wspomnieliśmy o zgromadzeniu jakoby przedwyborczém członków izby handlowéj krakowskiéj, gdyż była to tylko poufna pogadanka siedmiu osób; nie było wcale kompletu, gdyż członkowie nie uważali widać za potrzebne odbywać osobnych narad, gdy jednomyślna opinja co do wyboru posła z izby z góry jest wiadomą. Głosy owych siedmiu osób ofiarowane p. Kirchmayerowi, były więc tylko objawem patrjarchalnéj grzeczności.

Dzisiaj wspominamy o tém, gdyż prawie w przeddzień wyborów objawia się pewna agitacja, która prawniczemi wybiegami sprawę zamącić się stara.

Dla usunięcia więc rozszerzanych wątpliwości wyjaśniamy, że ordynacja wyborcza wcale nie stawia przeszkód, żeby sekretarz izby handlowéj mógł być przez nią na posła wybrany. Ordynacja pod tym względem wcale izby nie ogranicza, wolno jéj wybierać czy to z grona członków, czy urzędników, czy też z poza izby. I tak izba handlowa w Lublanie miała posłami adwokata dra Tomana i sekretarza izby handlowéj kraińskiéj dra Kluna; posłem izby handlowéj w Lincu jest jéj sekretarz dr. Figuly.

W końcu winniśmy zapisać, o czém *Czas* nie doniósł, że pan Kirchmayer w odpowiedzi na telegram *de courtoisie* od owych siedmiu panów objawił wyraźnie: „że nie czuje się na siłach podołać obowiązkom posła, zwłaszcza gdy izba posiada dra Weigla, człowieka z odpowiednim zasobem i charakterem *(Stoff und Charakter)*, którego wybór tak dla kraju jak i dla Krakowa wielkie przyniesie korzyści.“

Drogi krajowe.

Drogi krajowe budowane przez długi lat szereg pod kierunkiem władz rządowych z funduszów krajowych, przeszły w ciągu upłynionego roku pod zarząd wydziału krajowego. Ile one kraj kosztowały, w jaki sposób bywały używane fundusze, częstokroć z wielkiém obciążeniem mieszkańców okolicznych ściągane, tego dotąd nikt nie wié, i prawdopodobnie wiele jeszcze upłynie czasu, nim jakiekolwiek światło spłynie na ten szczegół z nieprzeliczonych stosów zapleśniałych szpargałów namiestnictwa i siedemdziesięciu kilku c. k. starostw. Nie czekając jednak tego problematycznego wyjaśnienia, śmiało twierdzić możemy, że wydatek na te drogi przez kraj poniesiony nietylko na miljony, lecz na dziesiątki miljonów obliczony być może. Każdemu mniéj obeznanemu ze sposobem dotychczasowym prowadzenia dróg krajowych wydawać się będzie, że tak ogromne koszta na drogi te poniesione, przy dosyć znacznéj ilości dróg rządowych, musiały zapewnić dla Galicji wszelkie niezbędne środki komunikacyjne, obudzić w niéj przemysł i handel, i zamienić ją w małą Anglję lub Belgję położoną w samym środku Europy, niedomyślającéj się nawet, że w dzisiejszéj Przedlitawji znajduje się kraj, który więcéj może niż którykolwiek inny w Europie na budowę swych dróg wydawał.

Łatwo jednak byłoby wyprowadzić z błędu tego, ktoby takie powziął wyobrażenie o drogach galicyjskich, prostém pokazaniem mu na miejscu którejkolwiek z dróg krajowych.

Drogi krajowe, tak nazwane zapewne dlatego, że się znajdują w kraju a nie za granicą, nie wpłynęły nic albo bardzo mało na rozwinięcie przemysłu i handlu, a ci co je budowali, nigdy nawet osiągnąć tego celu nie zamierzali. Postawiono najprzód zasadę, że polepszenie środków komunikacyjnych jest dla kraju korzystném, a zatém kraj oprócz zwykłych podatków na ten cel osobno łożyć powinien; najwięcéj zaś korzysta okolica, przez którą droga ma być przeprowadzona, okolica więc ta głównie koszta budowy ponosić powinna — ztąd tak zwana konkurencja. Ale nie na tém koniec. Z ogólno-państwowych względów każda droga powinna być strategiczną, być dogodną dla państwa a niedogodną dla nieprzyjaciela. Otóż wybór kierunku owych dróg, co miały służyć dla dogodności kraju, uczyniono zależnym od wymagań i wyobrażeń władz wojskowych; a było to w tym czasie, kiedy jakiemuś wiedeńskiemu strategikowi przyszło do głowy, iż aby droga mogła być strategiczną, powinna nad otaczającą ją panować okolicą. Trzeba więc wybierać starannie najwyższe góry w okolicy, i przez strome ich wierzchołki prowadzić drogi niby dla korzyści kraju i z funduszów krajowych budowane. Tym sposobem większa część dróg krajowych przeprowadzoną została przez wierzchołki bezludnych gór, opuszczając po obu stronach położone bogate i zaludnione równiny.

Późniéj, kiedy ostygł cokolwiek zapał strategiczny, znowu budowano drogi krajowe z funduszów krajowych i konkurencyjnych, ale znowu znalazły się inne ważniejsze nad korzyści kraju względy. W tym to czasie pobudowano drogi znane powszechnie pod nazwą *Familienstrasse* w okolicach Skały i Husiatyna, i niektóre inne równie dla kraju pożyteczne i w malowniczych zakrętach od karczmy do karczmy prowadzone, bez względu na to, iż tym sposobem długość drogi bezkorzystnie podwojoną być musiała. Późniéj zaprzestano prawie zupełnie budować nowe drogi, a spodziewając się, że te, które już były zbudowane, prędzéj czy późniéj przejdą pod nadzór władz krajowych autonomicznych, przez lat kilka zupełnie je zaniedbano, tak iż przez ten czas żadna na nich naprawa, żadne zasilenie materjałem konserwacyjnym nie miało miejsca.

Można sobie łatwo wyobrazić, w jakim stanie znajdowały się te drogi, źle zbudowane, i zupełnie następnie zaniedbane. To téż w chwili przejścia ich pod zarząd wydziału krajowego, niektóre z nich tylko z imienia istniały, w rzeczywistości, na gruncie, śladu po nich nie pozostało. Inne lepsze odznaczały się powybijanemi dołami, sterczącemi wielkiemi kamieniami i tak niegładką powierzchnią, że przejazd po nich często był uciążliwszym, niż po najgorszych polnych drożynach.

Taką spuściznę odebrawszy wydział krajowy nie mógł w jednéj chwili zaradzić złemu w zupełności, nie mógł doprowadzić odrazu dróg krajowych do tego przynajmniéj stopnia użyteczności, jaki im błędny ich kierunek, osiągnąć pozwala. Zobaczmy jednak co dotąd w tym kierunku zrobiono, co zrobić pozostaje, i jakie przeszkody zwalczyćby należało.

Wydział krajowy zamianował służbę techniczną złożoną z inżynjerów, którzy za granicą, a szególniéj we Francji pokończyli nauki, przez mniéj lub więcéj długoletnią służbę nabrali wiadomości praktycznych i obeznali się z zasadami administracji, wedle których urządzona jest służba inżynjerska w kraju, który pod tym względem za wzór dla wszystkich innych służyć może. Tym sposobem zerwano odrazu z tradycją, która tak smutne po sobie pozostawiła ślady, wprowadzono do służby element nowy, nienawidzący biurokracji i jéj form średniowiecznych, krępujących czynności na każdym kroku, niedozwalających nigdy zamierzonego celu, poświęcających rzecz formułkom, zastępujących ją stosami zapisanych papierów. To téż skutki odrazu pokazały się dobre. Na drogach krajowych wszędzie rozwinęła się nieznana dotąd czynność, wszędzie przedsięwzięto naprawy, ulepszenia, rozpoczęto znaczne nowe budowy, i jest nadzieja, że za lat parę, drogi krajowe w zupełnie innéj przedstawiać się będą postaci. Lecz i tu natrafiono na przeszkody, od których usunięcia zależeć będzie osiągnięcie pożądanego skutku.

Do przeszkód takich zaliczyć nam wypada ustawę drogową, i uchwalone przez sejm przepisy administracji i organizacji służby drogowéj. Pomijając wszystkie niedokładności i sprzeczności jakiemi te uchwały sejmowe są przepełnione, zwrócimy tylko uwagę na myśl zasadniczą, jaka się w nich przebija, a dla wyjaśnienia rzeczy wykażemy główną różnicę, jaka zachodzi w urządzeniu służby inżynierskiéj w Austrji, i w innych krajach.

We Francji, Belgji, Anglji i t. d. słowem wszędzie, gdzie drogi są przedmiotem usilnych starań i opieki władz rządowych, służba inżynierska stanowi pewną całość odrębną. Inżynier jest urzędnikiem odpowiedzialnym za swoje czynności, ulega prawem przepisanéj kontroli, ale w granicach prawem określonych, a szczególniéj pod względem technicznym jest niezależnym od władz administracyjnych i tylko do rozporządzeń swéj zwierzchniéj władzy technicznéj stosować się jest obowiązany. On wypracowuje projekta, on prowadzi roboty, on zarządza za nie wypłaty i utrzymuje rachunki, jest odpowiedzialnym za dokładne spełnienie swych obowiązków, lecz nie jest krępowanym niezliczonemi formalnościami, nic wykonać niedozwalającemi. Ta

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Podobną konferencję po skończonéj grze odbył komisarz Pandraczek z Johanem. Dla wypoczynku bowiem zaprzestano gry, a komisarz wyszedł do swojéj izdebki szczęśliwy i rozpromieniony. Wygrał pięć dukatów holenderskich, a gruba sakwa obiecywała mu jeszcze więcéj.

— *Herr Commissär,* — rzekł do niego Johan zaraz na wstępie, — zdaje mi się, że mamy jakiegoś ptaszka!

— Co za ptaszka? — ofuknął go Pandraczek, któremu w téj chwili zdawało się, że Johan odbierze mu tę złotem wypchaną sakwę, którą właśnie w marzeniu się pieścił. — Co za ptaszek? czy ci się przyśniło?

— Ten pan, co w karecie przyjechał, *Herr Commissär!...* — replikował landsdragon.

— Przywidziało ci się i kwita! To obywatel z Poznańskiego. Zapewne ma paszport pruski...

Johan pokręcił głową. Posunął kilka razy po czole pomarszczoném i odrzekł:

— *Hat polnische Bücher!* Historja, Dzieje *und so etwas!*

— *Was* Historja? *Was* Dzieje? *Bist verrückt Johann?* Mówisz od rzeczy!

Johan nic na to nie odpowiedział, bo z komisarzem, według wojskowego rygoru, nigdy się nie sprzeczał. Był jednak pewny siebie, i postanowił w duchu patrzyć na wszystko i w końcu komisarza przekonać.

Jakkolwiek komisarz stanowczo wszelkiego podejrzenia Johanowi odmówił, ozwało się jednak coś w jego duszy, co już dawniéj podczas objadu był zasłyszał. Przeczucie to szczególne straciło wprawdzie podczas gry bardzo wiele, a nawet po schowaniu pięciu dukatów i rozbudzonéj na resztę nadziei, zupełnie ucichło. Teraz złowrogie słowa landsdragona znowu je zbudziły. Po bliższém jednak zastanowieniu się upadły znowu wszelkie podejrzenia, tém bardziéj, że obywatel wielkopolski nader grzecznie do kontynuowania gry po herbacie go zaprosił.

Herbata i gra zakończyła się, goście po większéj części powyjeżdżali, zostali tylko domowi, gość z Wielkopolski i komisarz Pandraczek z Johanem. Cały pałac obumarł nagle, jak paralityk obudzony na chwilę sztuką do życia.

Ciemna, smutna noc rozpostarła ponad ziemią czarną swoją oponę. Ubogie miasteczko zasypiało rozkosznie w biedzie i nędzy swojéj, która na jawie nie dawała mu chwili spokojnéj. Dziedziczny pan jego, którego herb lśnił się na froncie kościoła przez antenata zbudowanego, zapomniał teraz o biednych mieszkańcach, którym winien był opiekę i przykład pracy pożytecznéj. Portret ś. p. legjonisty wisiał w przedsionku kościoła, jakże tam teraz obok ojca zawiesić konterfekt syna w mundurze lejtnanta?.. A zresztą czémże był ten lejtnant dla miasteczka?

W pałacu tylko w dwóch oknach widać było jeszcze światło. Jedno należało do komisarza Pandraczka, drugie do sypialnéj komnaty pani Idy. W izdebce Johana także coś błyskało, ale tylko chwilami.

Pandraczek rzeczywiście nie spał jeszcze. Johan znowu zaniepokoił go różnemi uwagami o gościu z Wielkopolski. A sytuacja była teraz wcale inna. Komisarz nietylko przegrał owe pięć holenderskich dukatów, ale w zapale rewindykacji stracił jeszcze dziesięć guldenów. Słusznie więc gniewał się na Johana, który gwałtem chciał podejrzanego gościa *brevi manu* w dyby okuć. Gdyby posłuchał rady Johana, musiałby się pożegnać ze swemi guldenami, jak też i z owych pięciu dukatów zrezygnować, które przez kilka godzin w jego sakiewce spoczywały. A było wszelkie prawdopodobieństwo, że przy jutrzejszéj grze może odebrać swoje guldeny wraz z procencikiem w złocie holenderskiém. Potém mógł i tak każdéj chwili aresztować podejrzanego człowieka.

Taki planik ułożył sobie komisarz Pandraczek, a zaleciwszy Johanowi niektóre środki ostrożności, zagasił świecę i położył się spać, jak to czynią ludzie spokojnego sumienia. Nie zważał nawet na to, że w téj chwili stolik dębowy trzasnął głośno, co u ludu zawsze jest przepowiednią blizkiego nieszczęścia.

Drugie oświecone okno należało do sypialnéj komnaty. Na pysznéj łożnicy pod baldachimem z adamaszku leżała pani Ida z całym urokiem zakochanéj nimfy. Jéj białe, pięknie zaokrąglone ramiona tonęły w puchowych poduszkach, a krucze włosy wymykały się ciekawie z pod koronkowego czepeczka o wstążkach pąsowych. W drobniutkiéj rączce trzymała brudną, bibulastą książkę polską, którą służąca od proboszcza przyniosła, i suwała po niéj swe szkliste czarne oczy z widoczném zajęciem. Zdaje się, że podobną książkę pierwszy raz miała w ręce... A po każdym rozdziale spoczęła chwilę, zamarzyła słodko i powtarzała w myślach:

— On ma polskie książki... trzeba z nim coś o polskich rzeczach mówić!

I prześliczne, aksamitne oczy posuwały się znowu po brudnym, bibulastym papierze...

Johan nie spał także, ale był ostrożniejszy ze światłem. Postawił koło siebie latarnkę blindowaną, z któréj wtedy tylko światło wychodziło, gdy fajkę zapalał. Leżał na sienniku w pełnym mundurze i myślał ustawicznie:

— *Hat polnische Bücher! Verdächtiges Individuum! Muss arretirt werden!*

Pan łejtnant Tyberjusz nie spał także; ale światła nie świecił, bo nie był nigdy jego zwolennikiem. Jakieś niedobre uczucie nie pozwalało mu zasnąć. Zrobił bilans z dnia dzisiejszego i nie był z niego kontent. Spodziewał się po wydatkach takich lepszego efektu. Szampan lał się po stole, na potrawy składały się wszystkie części świata, a jenerał otarł po nich wąsy z taką obojętnością, jakby jadł obiad w lichéj restauracji, Tylko gawiedź objadowa zajadała z rozkoszą...

Gość z Wielkopolski nie przyczynił się także do polepszenia humoru. Wprawdzie nie miał on nigdy zwyczaju podobnych gości do pałacu przyjmować, ale to należało do zakresu służby lokaja. Lokaj odmawiał w bramie takiemu gościowi wprost wszelkiéj gościnności. Wielkopolanin zaś pominął lokaja i w tak wyjątkowy sposób przedstawił się jemu, że przy obcych niepodobna było odmówić mu przyjęcia. Do tego pan lejtnant Tyberjusz nie grzeszył zbytnią odwagą cywilną i w takim razie okazywał się zawsze uległym, choćby to wprost jego zasadom się sprzeciwiało.

Gdy zebrał to wszystko razem, dzień dzisiejszy okazał się dla niego dniem feralnym. Cieszył się tylko, że z dwunastą godziną w nocy każdy dzień się kończy. A właśnie w téj chwili w drugim pokoju zaczął zegar bić tę godzinę fatalną...

Pan łejtnant Tyberjusz wstrzymał oddech i zaczął liczyć uderzenia zegaru... Z uderzeniem dwunastém chciał swobodniejszą piersią odetchnąć, ale nie mógł, bo na piersi siedziała jakaś zimna zmora.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odpowiedzialność i ten pewien stopień pozostawionéj mu niezależności, są rękojmią ścisłego spełniania obowiązków, a skuteczności takiego urządzenia służby najlepiéj świadczy stan dróg w krajach, gdzie ta zasada została przyjęta.

Przeciwnie w Austrji; służby inżynierskiéj nie ma tu wcale. Tak nazwani inżynierowie w niczém nie mają pozostawionéj samodzielności, są oni pokątnymi doradcami namiestnictwa lub starostwa, odrabiają w biurze techniczne referata, które panu staroście przekreślić lub zmienić wolno wedle upodobania; nie prowadzą robót, lecz tylko wolno im swe zdanie objawiać staroście, który wedle swego uznania wydaje rozporządzenia; nie postawiono im żadnego zakresu niezależnego działania, żadna też na nich odpowiedzialność nie ciąży i ciążyć nie może. Wprawdzie do nich, jako do ludzi fachowych, w każdéj kwestji technicznéj władze administracyjne odnosić się muszą, ale ponieważ rozporządzenia nie od nich lecz od tych władz wychodzą, oni są uwolnieni od odpowiedzialności za nie, co właśnie jest źródłem nadużyć niesłychanych. Z takiego położenia wynika, iż w rzeczywistości inżynier niewidzialnie kieruje robotami i wszelkiemi sprawami technicznemi, lecz biurokratyczna fikcja oddaje w ręce władz administracyjnych urzędową sprawę tych robót. Niknie więc dla inżyniera odpowiedzialność, a z nią obowiązek sprężystości, czynności, a przedewszystkiém sumienności. Smutny stan dróg krajowych, który w znacznéj części i na drogach rządowych (erarjalnych) w Galicji widzieć się daje, nie jest skutkiem braku wiadomości technicznych inżynjerów austrjackich, ale skutkiem takiego biurokratycznego, z naturą rzeczy niezgodnego urządzenia służby inżynjerskiéj.

Wracając do przeszkód, jakie napotka polepszenie stanu dróg krajowych, na pierwszém miejscu stawiamy to, iż ustawy przedmiotu tego dotyczące, przez sejm uchwalone, odzwierciedlają tylko niedokładnie przepisy prawodawstwa austrjackiego, zamieniając wyrazy: namiestnictwo lub starostwo, na *wydział krajowy* lub *wydział powiatowy*. To też gdyby chciano ściśle przepisy tych uchwał wykonywać, drogi krajowe na długie lata jeszcze w teraźniejszym ich stanie pozostaćby musiały.

Wydział krajowy, o ile się zdaje, zrozumiał niedogodności położenia. Wydana przezeń instrukcja rozszerza cokolwiek zakres działania służby technicznéj, wydział jednakże jest krępowany z jednéj strony uchwaloną przez sejm ustawą, z drugiéj wymaganiami niektórych wydziałów powiatowych. Wydziałom tym wydaje się, że jeżeli jaki urzędnik płatny będzie miał pozostawioną pewną niezależność, będzie to ubliżało powadze ciał autonomicznych z wyborów współobywateli powstających i ich zaufaniem obdarzonych.

Nie umiemy dopatrzeć się tego ubliżenia. W każdym razie kwestja tak się stawia: Czy wydziały powiatowe wolą, zachowując swoją mniemaną godność, jeździć jak dotąd po najgorszych drogach, czy też, ustępując cokolwiek z téj godności na rzecz płatnych ale lepiéj z rzeczą obeznanych ludzi, doczekać się wkrótce takich dróg, po jakich jeżdżą francuzcy i angielscy radni powiatowi.

Od rozstrzygnienia téj kwestji zależy przyszłość dróg krajowych. Nie wiadomo nam, mamy jednak nadzieję, że wydział krajowy przedłoży ją pod rozpoznanie zebrać się mającego sejmu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Stanisławów *7 września*. (Kor. „Kraju.") Przesyłam wam poniższy wyciąg z protokołu obrad zgromadzenia ludowego, odbytego w Stanisławowie dnia 5 września 1869 r.

O godzinie 4 popołudniu otwiera zgromadzenie ludowe obywatel Ignacy dr. Kamiński, przedstawia w krótkiéj przemowie cel zgromadzenia, oznajmia, iż sprawy plakatami drukowanymi ogłoszone, były przedmiotem obrad ścisłejszego zgromadzenia, którego uchwały będzie miał zaszczyt podać pod rozpoznanie i zatwierdzenie, i zaprasza zgromadzenie aby sobie przewodniczącego obrało.

Odzywają się liczne głosy za oddaniem przewodnictwa panu drowi Kamińskiemu. Tenże poddaje kwestję tę pod głosowanie. Zgromadzenie obiera jednomyślnie przewodniczącym p. Kamińskiego.

Pan Kamiński zagajając czynności zgromadzenia, oznajmia przedewszystkiém, iż dla utrzymania porządku zaproszono siedmiu obywateli, którzy odpowiedniemi przepaskami przez ramię są odznaczeni. Poczém zaprasza na kwestorów do obliczania głosów pp. Tutaka, notarjusza Zdrasila, p. Jagoszewskiego, Czechowskiego i dra Rumla, zaś do prowadzenia pióra p. sekretarza magistratualnego Tokarskiego.

Zaproszeni panowie zajmują trybunę. Ze strony rządu zasiada c. k. komisarz pan Huth.

Jako tymczasowy regulamin, ogłasza przewodniczący, iż więcéj nad dwa razy głosu zabierać nie można, i że orzeczenie kwestorów do obliczania głosów zaproszonych co do rezultatu głosowania, jest stanowczém i ostatecznem. Poczém przewodniczący w dłuższéj wyczerpującéj przemowie przystępuje do punktu obrad i poddaje pod rozpoznanie i uchwałę następującą przez komitet ścislejszy ułożoną rezolucję:

1) Zgromadzenie ludowe w Stanisławowie uznaje rezolucję przez sejm galicyjski w r. 1868 uchwaloną za sztandar, około którego cały kraj skupiać się powinien.

2) Zgromadzenie ludowe, uwzględniając rzeczywiste stosunki krajowe i obecną chwilę polityczną, nie może doradzać polityki biernéj opozycji; oświadcza się więc za obesłaniem rady państwa, w tém jednak przekonaniu, iż delegaci złożą *in corpore* mandaty i opuszczą radę państwa, jeżeli rezolucja sejmu galicyjskiego przez radę państwa odrzuconą będzie, — lub skoro rozprawy nad rezolucją najdaléj w sześć tygodni po zebraniu się rady państwa nie będą na dzienny postawione porządek.

3) W celu skutecznego poparcia rezolucji w radzie państwa, uważa zgromadzenie ludowe złożenie mandatów do rady państwa w ręce sejmu na dzień 15go września b. r. zwołanego, za patrjotyczny delegatów obowiązek, i wzywa dra Landesbergera, jako delegata do rady państwa z miast Stanisławowa, Kołomyi i Stryja wyraźnie do dopełnienia tego obowiązku.

Za obesłaniem rady pod warunkami przez komitet postawionemi, przemawia pan Orłowski.

Pan Sawicki oświadcza się za zupełném niewysełaniem.

Pan Zaręba oświadcza się za tém, ażeby posłowi pozostawić wolność oświadczenia się za wysłaniem lub za niewysełaniem, w miarę okoliczności i stosunków politycznych.

Przewodniczący zbija i prostuje niektóre twierdzenia poprzednich mówców.

Pan Orłowski zabiera głos powtórnie i żąda, aby nie wysełać do rady państwa.

Panowie Jarema i Preyer przemawiają za wysłaniem.

Pan Zaręba stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie. Wniosek upada.

Zabierają jeszcze głos: pan Kądzielski za niewysełaniem, p. Karmelin zaś za wysłaniem do rady państwa.

Przewodniczący daje za przyzwoleniem zgromadzenia panu Sawickiemu głos po raz trzeci.

Na wniosek p. Preyera, uchwala zgromadzenie zamknięcie rozpraw. Poczém przewodniczący oddaje wniosek komitetu w trzech punktach powyższych pod głosowanie.

Po dwukrotném podniesieniu rąk oświadczają kwestorowie do obliczania głosów powołani, iż wniosek komitetu znaczną większością przyjęto.

Przewodniczący ogłasza orzeczenie kwestorów, i zamyka posiedzenie, odkładając sprawę lokalną o odbudowaniu ratusza i szkół na inne zgromadzenie.

Kamiński *mp.*, Tutak *mp.*, Ignacy Zdrassil *mp.*, Czechowski *mp.*, Jagoszewski *mp.*, Tokarski *mp.*

Wiedeń *7 września. N. Fremdenblatt* ulegający od czasu do czasu urzędowym inspiracjom, oświadczając swoje zadowolenie z zapadłéj w Stanisławowie uchwały obesłania rady państwa i obstawania przy rezolucji, zapowiada jako rzecz pewną, że rajchsrat wyjdzie na pół drogi naprzeciw żądaniom polskim, i że w skutek tego nie może przyjść wcale do *ultima ratio*, do złożenia mandatów. *Debatte* dodaje do tego: „ministerjum uczyniłoby dobrze, gdyby nie ograniczało się na takiéj wskazówce, ale zaraz przy otwarciu galicyjskiego sejmu, albo też przy pierwszéj lepszéj sposobności, jaką obrady sejmu nastręczą, otwarcie wypowiedziało, o ile na żądania sejmu przystać jest gotowém." Radzi to wprawdzie organ ministerjalny, zdaje nam się jednak, że jest to rada spóźniona, gdyż konsekwencja nie pozwala ministerstwu cofać się. Jedynie ustąpienie ministerstwa może stać się wypadkiem przez sytuację spowodowanym.

— Na pierwszém posiedzeniu sejmu zagrzebskiego odczytano reskrypt cesarski, którym baron Rauch i biskup Soic, mianowani zostali komisarzami królewskiemi. Rady municypalne miast Vukova, Esseg, Zagrzeb i Kopriniec, protestują przeciw pustoszeniu lasów na pograniczu. Okręg nadbrzeżny Vinodal zanosi petycję o odroczenie tegorocznego poboru, aż do roku przyszłego z powodu złego winobrania i ponieważ ludność nie zna jeszcze dobrze ustawy rekrutacyjnéj.

Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego z d. 7 września rozdzielili się deputowani, w celu współudziału przy wprowadzeniu, bana na trzy deputacje. Najbliższe posiedzenie dnia 9

W Lublanie w Styrji odbył się d. 5 b. m. liczny bardzo zjazd studentów. Między uchwalonemi rezolucjami znajduje się jedna podnosząca znaczenie języka moskiewskiego dla słoweńców. (?) Przy uroczystéj biesiadzie wnoszono toasty na solidarność słowiańską, na pamiątkę Husa i na pomyślność stowarzyszenia w Marburgu „naród słoweński."

Do *Politik* donoszą, że w Wiedniu najwyższe sfery nalegają na ministerstwo przedlitawskie, aby zakończyło czém prędzéj obecny „poród konstytucyjny w Austrji" i wynalazło jakieś *modus vivendi* z polakami i czechami. Na jednéj z ostatnich narad ministerjalnych pp. Taaffe i Beust życzenia te najwyższych sfer objawili wcale nie dwuznacznie i bez ogródki. Czy pp. Giskra, Herbst *et consortes* będą mieli tyle rezygnacji, aby nie mogąc przeprowadzić ugody z czechami i polakami wystąpić z ministerstwa — niewiadomo. To pewna, że nie czują już więcéj gruntu pod nogami i uskarżają się ciągle, że hr. Andrassy przeciwko nim intryguje.

Praga *7 września*. Do *N. fr. Presse* doniesiono z Pragi, że na nadchodzącéj kadencji sejmowéj postawionym będzie wniosek rozwiązania i zniesienia reprezentacji powiatowych, z powodu jakoby te reprezentacje nie okazały się praktycznemi i tylko przyczyniały się do żywienia waśni narodowych. Półurzędowa *Bohemia* nazwała wiadomość tę godną uwagi, i dodała: „Zachowanie się niektórych reprezentacji powiatowych w ostatnim czasie, niechcących brać udziału w przeprowadzeniu ustaw szkolnych, ani wybierać komisji asenterunkowych, poda ich przeciwnikom pożądaną broń."

Na to odpowiada *Politik*: „Nie wątpimy bynajmniéj, że zamiar podobny istnieje w obozie wiernokonstytucyjnych, i że on sympatyczny jest fanatykom konstytucji grudniowéj; chcą oni korzystać ze sposobności, aby mając większość w sejmie pragskim, zniszczyć tę instytucję autonomiczną. Zamiar ten, — kończy *Politik*, — cechuje doskonale stronnictwo ministerjalne, którego jedynym celem jest pseudokonstytucjonalizm, pseudoautonomja i pseudowolność, i która pragnie, aby nie wolny obywatel rządził swemi sprawami i o nich radził, ale raczéj c. k. starosta powiatowy, c. k. sekretarz powiatowy i c. k. żandarm."

— Uroczysteść w Husińcu odbyła się przy sprzyjającéj pogodzie w zupełnym spokoju i porządku. Liczba obecnych dochodziła 35,000. Mowa Sladkowskiego trwała przeszło godzinę wśród głośnych okrzyków. Gdy mówca wspomniał o męczeńskiéj śmierci Husa, krzyczał lud „hańba," gdy wspomniał o bitwie pod Białą Górą, wołano „zapłacimy." Mowy mieli: Romanowicz ze Lwowa, Giedryjewicz z Belgradu, bułgar Stojanow, kilku publicystów rossyjskich, jeden amerykanin i jeden anglik. Na bankiecie byli Ryger i Palacki.

Peszt *7 września*. Arcyksiąże Józef wyjeżdża w bieżącym miesiącu na inspekcję honwedów.

Mundur honwedów ma uledz zmianie; zamiast pantalonów czerwonych mają znów nosić niebieskie, tak jak w r. 1848.

Do *Politik* donoszą, że uzbrojenie honwedów postępuje bardzo szybko; 80,000 sztuk broni odtylcowéj Wörndla wysyłają już temi dniami z Wiednia do pojedynczych komendantów dystryktowych.

Dzienniki zajmują się w ostatnim czasie sprawą dość oryginalną, to jest „rejencji" w Austrji.

Ze względu na niepewność życia ludzkiego i na małoletność dzisiejszego następcy tronu austrjackiego węgrzy chcą się zabezpieczyć z góry przed tém, aby rząd monarchji austrjacko-węgierskiéj po śmierci cesarza Franciszka Józefa nie dostał się w ręce im nieprzyjazne i żeby dualistyczny ustrój monarchji podczas „rejencji" nie był narażony.

N. fr. Lloyd wzywa do baczności na przypadek zgonu Napoleona. Pisze on: „Czy stan rzeczy w Przedlitawji już jest tak ustalonym, aby mógł znieść wzburzenie i wstrząśnienie, jakie wywoła śmierć Napoleona?.. Czechy i Galicja znajdują się w otwartéj wojnie przeciw obecnéj konstytucji; walka w téj chwili właśnie zawrzała goręcéj, a w Morawie i na Szląsku pojawiają się oznaki zbliżenia się i przyłączenia do ruchu galicyjsko-czeskiego. Nie można zaprzeczyć, że przy pierwszém uderzeniu z zewnątrz dzisiejsza organizacja Przedlitawji ponownie będzie musiała wytrzymać silny atak, a obrońców znajdzie niewielu. Cóż się stanie z tą organizacją wtedy, jeżeli jeszcze przez ruch wywołany wypadkami we Francji, także żywioły niemieckie w Austrji przyjmą kierunek odśrodkowy?"

Ameryka.

(S.K.) **New-York**, *19 sierpnia*. (Koresp. „Kraju.") Z telegramu 11 sierpnia przez nas do pana Smolki wysłanego już wiecie, że my na drugiéj półkuli zamieszkali, nie pominęliśmy sposobności, aby świat przekonać, że w nas te same uczucia i to samo serce bije, co w braci naszéj na rodzinnéj ziemi żyjącéj.

Wiedząc, że z liczby wielu zaszczytnych czynów, jakiemi naród polski słusznie się ma prawo chełpić, Unja lubelska jest najszczytniejszym—istniejący związek polityczny polski w New-Yorku, na posiedzeniu swojém w miesiącu kwietniu r. b. postanowił, pamiątkę 300letniéj rocznicy onéj unji uroczyście obchodzić, a w tym celu zawezwał na 11 sierpnia wszystkich w Ameryce zamieszkałych polaków w celu naradzenia się w jaki sposób tę pamiątkę uczcić nam należy. Na owém zgromadzeniu, wybrano komitet do zajęcia się urządzeniem zamierzonego obchodu.

Dnia 11 sierpnia przybyli rodacy z różnych odległych stron Ameryki, bo nawet z Waszyngtonu, Quince i t. d. do drugiéj stolicy Stanów Zjednoczonych to jest do Nowego Yorku.

Stosownie do programu zgromadzili się do sali na ten cel przy ulicy Bowery najętéj. Sala była przybrana w kolory i flagi polskie narodowe, jak i przyjaznych nam czechów, francuzów i szwajcarów. O 8méj wieczorem było polaków nie licząc dam, około trzystu. Rodaczki ze wszystkich klas i stanów również licznie były reprezentowane. Nie zabrakło i innych narodowości bo byli: niemcy, węgrzy, francuzi, anglicy, włosi, hiszpanie, kubańczycy, amerykanie, słowem można rzec, że każda narodowość miała swego reprezentanta.

O 8½ przewodniczący w komitecie pan Juljan Alencki, otworzył posiedzenie mową w języku angielskim wygłoszoną i zawezwał z liczby obecnych p. Harney, anglika, na prezydującego.

Pan Harney przyjmując prezydenturę, dość obszernie wygłosił znaczenie unji i doniosłość dzisiejszéj uroczystości. Po nim zabrał głos pan H. Kałussowski z Waszyngtonu, który w naszéj ojczystéj mowie, na podstawie historji, opowiedział koleje jakiemi przechodzili w wzajemnych stosunkach polacy i litwini przed unją, i jakie powody były przyczyną wzajemnego złączenia się tych ludów.

Prócz tego przemawiali: w języku niemieckim p. Sejdel de Maćkiewicz, a w języku czeskim p. Horbaczek. Ten w zakończeniu objawił życzenie, oby jak najrychléj podobna unja między czechami a polakami nastąpiła.

Myśl ta przez licznie zebranych czechów ich narodowém „*na zdar*" przez nas okrzykiem „vivat" i ogólnemi a przeciągłemi oklaskami przyjętą została.

Wreszcie jednomyślnością obecnych przyjęto i uchwalono rezolucje:

1) Unję lubelską uważać za nierozerwalną, istniejącą, narody połączone zgodnie z ich życzeniami wzajemnie obowiązującą, przykładać wszelkich starań ku rychłemu z pod jarzma niewoli wydobyciu się.

2) Dołożyć wszelkich starań, aby wciągu trzech lat zebrał się kongres narodowy ku przeprowadzeniu na podstawach unji lubelskiéj, unji pomiędzy wszystkiemi narodami.

W pauzach pomiędzy mowami muzyka przegrywała hymny polskie. Przed zamknięciem posiedzenia przy wtórze muzyki obecni odśpiewali „Boże coś Polskę."

Poczém prezydujący posiedzenie ogłosił za zamknięte, uroczystość zaś samą zakończono tańcami, które przeciągnęły się do ranka następnego dnia.

Dodać jeszcze widzę potrzebę, że mieliśmy zamiar w sam dzień 11 sierpnia, to jest na posiedzeniu, wręczyć różnym korporacjom i znaczniejszym amerykańskim obywatelom medal na tę pamiątkę odbity.

Lubo w tym celu przedsięwzięto odpowiednie środki, nie mogliśmy jednak tego uczynić, bo chociaż medale przysłane z Paryża, były już w d. 7 lipca r. b. w Nowym-Yorku, lecz o ich nadejściu odebrano wiadomość dopiero 18 t. m. Negocjant winny tego opóźnienia twierdzi, że pierwsze jego do nas uwiadomienie z d. 8 sierpnia na poczcie zaginęło, inne zaś dane, upewniają, że go tutejsza moskiewska legacja ku temu opóźnieniu ujęła.

Redakcje wychodzących tu pism chociaż na posiedzenie przysłały swych reporterów i chociaż jest tu zwyczaj o każdym takim mityngu (zgromadzeniu) obszerne dawać sprawozdania, o obchodzie naszéj uroczystości zupełnie zamilczały. Jedynie tylko niemiecka *New-Yorker Staatsztg.* i angielski *Democrat*, nader pobieżne zrobiły wzmianki.

Zapewne nastręczy wam się pytanie, jaki tego powód? I nas toż samo pytanie męczyło. Teraz dla nas już ono jest rozwiązane, lecz mojém zdaniem, wcale niepochlebnie dla panów redaktorów, mających pretensję reprezentować opinję publiczną. Mojém zdaniem, redaktorowie *Horalda*, *Sunu* i wielu innych poważnych nowo-jorskich pism, zapomnieli o swém posłannictwie i obowiązku.

Powodem niezamieszczenia sprawozdań w pismach nowo-jorskich o zgromadzeniu naszém w dniu 11 sierpnia było to, że bawiący w owym dniu w Nowym-Jorku jenerał Grant, prezydent Stanów Zjednoczonych, mając na uwadze, że w niezadługim czasie jest tu spodziewany jeden z synów cara moskiewskiego, z którym całą siłą w widokach osobistych pragnie pozostać w najściślejszéj przyjaźni, jaką życzy okazać w przyjęciu, i przeświadczyć, że amerykanie te same dążności przejmują, chce koniecznie przysposobić publikę ku dobremu przyjęciu jednego z wielkich książąt moskiewskich. Że zaś ogłoszenie zapadłych rezolucji i mowy p. Harney, opartéj na dokumentach historycznych a głoszącéj niezaprzeczalną prawdę, mogłoby podrażnić umysły, a tém samém udaremnić chęci p. jenerała, żądał od redaktorów zamilczenia, i ci nie potrafili temu żądaniu odmówić.

Po tém, na co tu patrzymy, nie ulega wątpliwości, że wolna amerykańska publika odda czołobitność despotyzmowi, i że rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych pod naczelnictwem swego prezydenta szybkim krokiem zmierza ku stworzeniu cesarstwa. W coby nikt przed trzema laty najdaléj nie uwierzył, to dziś widzieć można każdodziennie. Tak w rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych, w stołeczném jéj mieście Nowym-Jorku, każdodziennie ujrzysz tysiące pojazdów ozdobionych herbami z służbą najarystokratyczniéj uliberjowaną. Znajdziesz tu już trzy pisma siejące dążności i przysposabiające umysły do zamiany Stanów na cesarstwo.

Przed niedawnemi czasy dziennik *Emporium* (cesarstwo) powtórzył słowa jednego z senatorów wymówione w senacie: „Nam dziś przedewszystkiém myślić wypada o ustaleniu granic przyszłego cesarstwa." Nam się zdaje, że na te słowa zadrżały popioły nieśmiertelnego Waszyngtona.

Na zakończenie téj korespondencji dodam tylko: nie opuszczajmy rąk w pracy, by w danym wypadku wolne dusze i wzniosłe umysły, jak to było dawniéj, mogły znaleźć schronienie w wolnéj Polsce.

Francja.

Paryż *6 września*. Po scenie wywołanéj przez pana Ségur d'Aguesseau, którąśmy podali w ostatnim numerze, na następném posiedzeniu p. Devienne przemówił znów w obronie komisji. Po nim zabiera głos p. Michał Chevalier, a wychwalając system dwóch izb, oświadcza, iż będzie głosował za *senatus-consultum*, jest bowiem przekonany, że Francja w jak najkrótszym czasie przyjmie ów system dwóch izb, który wszędzie okazał się praktycznym. Na tém zamknięto ogólną rozprawę.

Przy rozprawie szczegółowéj przyjęto artykuł 1 prawie bez dyskusji.

Co do artykułu 2 (odpowiedzialność ministrów), nie podziela Maupas obawy księcia Napoleona, jakoby odpowiedzialność ministrów nie była jasno oznaczona, owszem mówca pochwala, że odpowiedzialność tę postawiono obok odpowiedzialności cesarza i kończy: „w r. 1852 można nam było zarzucić, żeśmy tylko założyli cesarstwo dożywotnie; w r. 1869 założymy cesarstwo dziedziczne."

Tego samego zdania jest także baron Brenier, sądzi on oprócz tego, że naród nie domaga się wcale odpowiedzialności ministrów, ale raczéj reformy socjalnéj, rozszerzenia wolności stowarzyszeń, nauczania, prasy, uproszczeń w sądownictwie i t. p.

Przy głosowaniu przyjęto artykuł drugi i odrzucono poprawkę p. Roulanda, żądającą odwołania się do plebiscytu na potwierdzenie tego artykułu.

Artykuł 3 (ministrowie mogą być członkami senatu i mają prawo głosowania w obu izbach) i artykuł 4, o ile się domaga jawności posiedzeń, przyjęto bez dyskusji.

Na dzisiejszém posiedzeniu senatu nastąpiły rozprawy nad poprawką p. Bonjean. Ponieważ p. Bonjean odstąpił od wniosków swych, tyczących się składu senatu, przeto poprawka jego brzmi:

Artykuł 1. Władzę ustawodawczą wykonywają zbiorowo: cesarz, senat i ciało ustawodawcze. Cesarzowi, senatowi i ciału ustawodawczemu służy inicjatywa ustaw. W razie nieporozumienia zachodzącego między obu ciałami co do projektu jakiéj ustawy, wybiera każde z tych ciał 15 reprezentantów w celu zbadania spornéj kwestji. Nad sprawozdaniem tak wybranéj komisji odbywa każde z tych zgromadzeń ponowne obrady. Jeżeli projekt i wtedy w jedném lub drugiém zgromadzeniu nie uzyskał większości, natenczas może być przedłożonym dopiero na najbliższéj kadencji.

Artykuł 2. Zmiany konstytucji, o ile nie podlegają plebiscytowi, wnoszone i uchwalane będą w téj formie jak ustawy, z następującemi jednak zmianami:

1) Żaden wniosek, tyczący się zmiany konstytucji nie może przyjść pod rozprawy, jeżeli nie jest podpisany przez 10 członków i jeżeli większość biura nie zezwala na dyskusję nad nim.

2) Głosowanie nad wnioskiem od jakiéjkolwiek władzy pochodzącym staje się ostatecznie ważném dopiero po trzykrotném odczytaniu, w przerwach jednomiesięcznych pomiędzy jedném a drugiém odczytaniem.

Do wniosku tego stawia Delangle, prokurator jeneralny, pytanie przedwstępne. Mówca czuje obowiązek stanąć w obronie zagrożonéj konstytucji i powołuje się na rozporządzenie, według którego niewolno brać pod dyskusję konstytucji. Senat ma w tym względzie ściśle ograniczoną inicjatywę; według dekretu z dnia 15 lutego 1867 powinien wniosek ten być przedłożony rozwadze biura i podany do wiadomości rządu. Rozporządzenia te są konieczne dla nietykalności konstytucji. Senat nie ma władzy ustawodawczéj. Wręcz przeciwny rozporządzeniom tym jest wniosek Bonjeana, a dlatego załatwić trzeba przedewszystkiém pytania przedwstępne. Sam tylko plebiscyt ma władzę zmienienia konstytucji w sposób tak radykalny.

Bonjean obstaje przy swojej poprawce, sądzi bowiem, iż przyniósł wszelkie możliwe ofiary kwestji formalnéj, odstępując od wniosku tyczącego się składu senatu.

Po przemówieniu p. Laguerronière, który oświadcza, że przedwstępne pytanie p. Delangle, wniesione już w komisji, tamże odrzucone zostało, przechodzi senat nad tém pytaniem do porządku dziennego.

Bonjean przystępuje potém do uzasadnienia swéj poprawki.

Ciało ustawodawcze będzie w krótkim czasie zupełnie uprzywilejowane; senat jednak nie będzie w stanie odegrać roli prawdziwéj drugiéj izby. System dwóch izb okazał się wszędzie praktycznym, a przykład Grecji, w której jedna tylko izba istnieje, przemawia właśnie na korzyść systemu dwuizbowego. Ciało ustawodawcze otrzymuje teraz niezmierną władzę, dlatego téż spodziewać się można częstszych walk między niém a rządem. Opozycja wzrasta bezustannie: w r. 1852 była ona zerem, w r. 1857 liczyła 5, w r. 1863 wzrosła do 45, w r. 1869 do 116 głosów; ileż ich liczyć będzie w r. 1875? Mówca wprawdzie tego nie wié, jest przecież silnie przekonanym, że nie braknie nieporozumień między władzą wykonawczą a parlamentarną.

Wiedzieli o tém autorowie *senatus consultum* i dlatego rozszerzyli atrybucje senatu. Z atrybucji tych jedno tylko weto ma rzeczywiste znaczenie.

Senatowi oddano przez to rolę „rady starców" z konstytucji z r. VIII, a wiemy przecież, jak świetną była ta rola. Pamiętnym czynem tego zgromadzenia było przeniesienie ciała ustawodawczego do St. Cloud, przez co ułatwiono zamach stanu 18 grudnia (niepokój).

Weto nadaje senatowi kulejącą, niedokładną, bezowocną, bardzo niebezpieczną władzę. Pojmuje mówca interwencję senatu w takim razie, jeśli ciało ustawodawcze, mimo oporu rządu z własnéj inicjatywy uchwala jaką rezolucję: w tym razie bowiem senat może łagodząco pośredniczyć. Jak jednak ma być wtenczas, jeżeli ciało ustawodawcze odrzuca wniosek rządu? Wtenczas senat nie będzie miał sposobności wywierania łagodzącego, albo w ogóle jakiegokolwiek wpływu. Przyznane mu prawo jest więc połowiczném. Weto oprócz tego jest najbardziéj znienawidzonym sposobem wpływania na sprawy społeczeństwa. Przypomnijmy sobie Ludwika XVI, a w najnowszym czasie prezydenta Johnsona. Czyż można przypuścić, że zwierzchnicze zgromadzenie, jakiém jest ciało ustawodawcze, słusznie dumne swém pochodzeniem, ścierpi na długo kontrolę tak upokarzającą?

Stosunek ten możnaby osłabić, a nawet zupełnie usunąć, udzielając senatowi także prawo inicjatywy. W ten sposób zgromadzenia nawzajem się kontrolować będą, jak się to dzieje we wszystkich konstytucyjnych państwach Europy, a kontrola traci w skutek wzajemności cechę upokarzającą. Nie można się na to powotywać, że weto istnieje już od lat 18 i że w tym przeciągu czasu raz tylko, i to przy podrzędnéj kwestji, zastosowane zostało; albowiem zmienił się duch ciała ustawodawczego i miara jego atrybucji. Albo senat w celu zapobieżenia nieporozumieniom, skorzysta z weto tylko w bardzo rzadkich przypadkach i wbrew innemu przekonaniu swemu, zgodzi się na ustawy, przeciw którym rząd się oświadcza, natenczas więc weto jest zbyteczném; albo też skorzysta stanowczo ze służącego mu prawa, a wówczas nieuniknioną jest nierówna walka między młodém, ognistém, na miljonach wyborców opierającém się zgromadzeniem, a bardzo znaczną, ale tylko z wyboru cesarza pochodzącą korporacją.

Mówca przechodzi potém do drugiéj części swéj poprawki, żądającéj, aby ciało ustawodawcze podzielało władzę kostytuanty z senatem. Na tém zyskałby senat. Konstytucja jest najwyższą ustawą, dlaczegóż miałaby mieć formy różne od innych ustaw? Wykluczenie ciała ustawodawczego jest tém bardziéj nieuzasadnioném, że ono równie jak cesarz pochodzi z powszechnego głosowania.

Plebiscyt nie sprzeciwia się temu. Gdy go w r. 1851 uchwalono, nie znano wcale różnicy między ustawami i *senatus consultum*, a w proklamacji z 2 grudnia, którą plebiscyt potwierdzony został, powiedziano wyraźnie: „Przekonany, że niestałość rządu i przewaga jedynego zgromadzenia są bezustannym powodem zamieszania i nieporządku, przedkładam wam do głosowania podstawę konstytucji, która późniéj przez zgromadzenia rozwiniętą zostanie." Powiedziano zatém wyraźnie, że konstytucja przez oba zgromadzenia wspólnie ma być wykończoną.

Opierając się na powyższych wywodach, poleca mówca przyjęcie swéj poprawki.

W ostatnim numerze naszego pisma donieśliśmy już, że poprawka p. Bonjeana odrzuconą została. Rozprawy senatu nie budzą, po odrzuceniu téj poprawki, żadnego zajęcia.

Nie jest to bynajmniéj dowodem bystrego zmysłu politycznego, że ci, którzy pełnią najwyższe i najlepiéj płatne funkcje pod teraźniejszym rządem, wystąpili jako najzawzięci przeciwnicy wszelkich ustępstw, przekraczających *senatus consultum*. Ministrowie, prezes i jeneralny prokurator sądu kasacyjnego i t. d., wszyscy zgodni byli w oporze i wyruszyli przeciw poprawce p. Bonjeana z całym arsenałem oklepanych argumentów.

W mowach ich odbija się myśl, że naród francuzki poruczony jest ich opiece i że zezwolenie na wolnomyślne ustępstwa zawisło od dobrego postępowania narodu w obec jego opiekunów. Czego druga strona domaga się jako zwrotu gwałtem skonfiskowanych praw, uważają panowie ci za dar, który w dażdym czasie odwołanym być może.

Jaki duch wieje jeszcze w senacie, widać z oświadczenia jednego z wojskowych senatorów. Książę Napoleon powiedział: „Bagnetami da się wszystko zrobić, tylko usiąść na nich nie można." — „Tak jest — rzekł ów senator do swego sąsiada — ale można innych zmusić, by na nich usiedli." Jest to teorja, która tak senat jako też ciało ustawodawcze czyni zbytecznemi i znakomicie upraszcza system rządowy.

— Ledru-Rollin przesłał w tych dniach list do redaktora dziennika *Reveil*, z którego pismo to ogłasza następujący ustęp:

„Prawda, że prawnie mogę wrócić do Francji, ale między prawem a faktem leży przepaść ogromna.

„Faktycznie — (za wiadomość tę ręczę) wydano rozkaz do wszystkich portów, by mnie przyaresztowano. Miałem być zatrzymany w więzieniu, dopóki nie sprowadzą z Kajenny moich mniemanych współwinnych do konfrontacji ze mną. A choćby się cała prasa podniosła, nie byłoby żadnéj odpowiedzi na ten zarzut prawniczy: Ledru-Rollin zaprzecza, inni potwierdzają, tylko konfrontacja rozstrzygnąć może.

„Byłoby mi rzeczą nadzwyczaj przykrą, poddać się sądom cesarskim; gdyby jednak szło o proste przyaresztowanie, nie wahałbym się wcale. Wiesz jednak, niestety z własnego doświadczenia, ile czasu wymaga droga do Kajenny i powrót ztamtąd, mianowicie przy złych chęciach. Wlokłoby się to przez kilka miesięcy. Przyznaję więc, że w obec téj nieuniknionéj ewentualności nie wabi mnie nadzieja przesiedzenia przez kilka miesięcy między czterema ścianami.

„Kładę na to szczególny nacisk, ażeby poznano różnicę między teorją a praktyką, między prawem a gwałtem; aby opinja publiczna nie pozostawała pod wrażeniem, jakoby to odemnie tylko zależało wrócić do kraju, i jakobym ja tego nie chciał! Ponieważ zawsze publicznie wyznawałem, że stanowisko nasze jest w Paryżu, śród mężów, którzy jak ty walczą bez zawieszenia broni, bardzoby mnie to bolało, gdyby moi dawni towarzysze, mianowicie zaś ognista młodzież, poczciwi robotnicy, którzy mi w ostatnich czasach złożyli tyle dowodów swéj sympatji, uwierzyć mogli, że mi się rola emigranta podoba.

„Bez ujmy dla winnego im szacunku nie mogłem nigdy podzielać obaw tych ludzi, którzy pozostają zdaleka od ogniska czynu. *Ledru-Rollin.*

Rumunja.

(+) **Bukareszt**, *31 sierpnia*. (Koresp. „Kraju.") Sukcesa wizyty księcia Karola w Liwadji pokryte dotąd zasłoną starannie przestrzeganéj tajemniczości; a jakiekolwiek są odniesione ztąd korzyści, to prawdopodobnie nie odpowiadają one pierwotnym planom i nadziejom, opartym na wspólności działania Rumunji z Egiptem, pod zręczném lubo zakrytém kierownictwem Moskwy. Projektowana podróż wicekróla do Krymu, nie przyszła do skutku; on sam zaś mógł się przekonać tak z zachowania się gabinetów europejskich, jako też z ducha i treści wystosowanego do niego pisma w. wezyra o niepodobieństwie zjiszczenia swych przedwczesnych wielkopaństwowych zachcianek.

Tak więc nie odniosła intryga moskiewska co do Turcji pożądanego skutku, natomiast udało się jéj pozyskać Rumunję, kosztem rozmaitych obiecanek, a mianowicie nadzieją zniesienia konsularnego sądownictwa. Sprawa ta, o któréj już wam raz obszerniéj pisałem, była między innemi przedmiotem narad na dworze carskim w Liwadji, a załatwienie jéj z korzyścią dla autonomji rumuńskiéj, jest ze strony Moskwy tak dobrze jak zapewnione.

Tak utrzymują obrońcy polityki obecnego ministerstwa, z tym dodatkiem, że gabinet petersburski obowiązał się użyć całego swojego wpływu, aby dla własnéj inicjatywy w rozwiązaniu tej tak dla Rumunji ważnéj kwestji zniesienia sądownictwa konsularnego, pozyskać opinje dworów europejskich. Reszty ma dokonać z góry zapewnione przychylenie się Prus do owego projektu i osobista interwencja księcia Karola, którego podróż do Wiednia, Berlina i Paryża naznaczają na pierwszą połowę września.

By utorować drogę i zapewnić księciu Karolowi dobre przyjęcie na Zachodzie, szczególnie w Peszcie i Wiedniu, starają się dzienniki rządowe wszelkiemi siłami łagodzić ton dzienników opozycyjnych, udających ogromne oburzenie z przyczyny sporu granicznego i zajętego względem Rumunji niebardzo przyjaznego stanowiska Węgier. Równocześnie umizga się rząd rumuński do Francji, usiłując osłabić przykre wrażenie, jakie na gabinecie tuileryjskim wywarły mniéj lub więcéj uzasadnione domysły co do celów podróży księcia Karola do Liwadji.

Zwołanie izb na dzień 6 września na nadzwyczajną i zaledwie 15dniową sesję zaniepokoiło wielce opinję publiczną. Cel zwołania nie jest określony w dekrecie książęcym, przysłanym z Krymu drogą telegraficzną; w skutek tego krążą po mieście najdziwaczniejsze pogłoski, które opozycja skwapliwie pochwytuje i za pośredni[illegible] dzienników po kraju rozno[illegible]owem.

Zapobieżenie [illegible] przykremu stanowi finansów państwa za pomocą nowéj jakiéj pożyczki, zresztą udzielenie konsensu na podróż księcia za granicę, będzie według mnie głównym powodem zwołania ciała prawodawczego, chociaż jest jeszcze mnóstwo dość ważnych kwestji, które jednakże zostaną odłożone do otwarcia zwyczajnéj kadencji parlamentarnéj. Książe wybiera się w tych

dniach do obozu pod Furceni, dla odbycia tam wielkich manewrów, i wyprawienia świetnego festynu dla swéj armji. Przygotowania do tego już poczynione, po uroczystém *Te Deum* obóz zostanie zwinięty a wojsko powróci do swych zwyczajnych kwater.

Wczoraj w południe zawitała tu pierwsza lokomotywa, ciągnąc za sobą z Dżiurdżewa długi szereg rozmaitych wagonów. Muzyka wojskowa i około 10,000 ludzi zebranych na wzgórzach *Filaretu* witało ten pierwszy pociąg; na dworcu zaś wyprawili p. Barkley koncesjonarjusz i jego spólnicy suty bankiet pp. ministrom i zaproszonym na ten cel gościom. Linję Dziurdżewo-Bukareszt, obejmuje rząd rumuński z dniem 1 października b. r. pod własny zarząd.

(List niniejszy jest najlepszym dowodem, że głoszone w dziennikach berlińskich, a jakoby z rumuńskich zaczerpnięte, wieści o zabiciu p. Dunina, są najzupełniejszą bajką. Pan Dunin nie wié nawet o zbrodni jaką według tych wieści miano popełnić na jego osobie, rzecz więc jasna, że nie w dziennikach rumuńskich ale w redakcjach berlińskich wylęgła się ta kaczka. *Red.*)

Turcja.

(*iii*) **Konstantynopol**, *3 września* (Kor. „Kraju"). — Pisałem wam w ostatnim liście, że rada ministrów zebrana pod prezydencją sułtana, wnet po odebraniu odpowiedzi wice-króla, nic nie postanowiła, i że się miała zebrać po raz drugi w przeszłą sobotę. Otóż na tém drugiém posiedzeniu uradzono, aby odpisać Ismailowi paszy w sposób bardzo łagodny, zapewniając mu zupełne przebaczenie ze strony sułtana, z warunkiem jednak, aby dał pewną rękojmię szczerości swego postępowania.

Rękojmie te, ujęte w formę żądań postawionych przez Portę, mają dotyczyć dziewięciu następnych punktów:

1. Armja egipska ma być zredukowaną do liczby 18,000 ludzi.
2. Nowa broń obstalowana w Europie, lub znajdująca się w Egipcie, a przenosząca potrzeby zredukowanéj armji, powinna być sprzedaną, jak również statki pancerne świeżo zamówione.
3. Budżet Egipski ma być co roku przedstawiony do zatwierdzenia sułtana.
4. Wice-król powinien zabronić agentom swoim za granicą wchodzić w jakiekolwiek układy z rządami bez wiedzy przedstawicieli Turcji.
5. Wice-król nie będzie mógł zawierać pożyczek za granicą, bez wyłącznego na to firmanu sułtańskiego.
6. Tanzimat ma być w całéj swéj pełni wprowadzony w wykonanie w Egipcie.
7. Wice-król powinien zniżyć podatki do normy, jaka była przy objęciu przezeń władzy.
8. Wice-król nie będzie miał prawa skazywać nikogo ani na wygnanie, ani na konfiskatę dóbr, ani też na śmierć, bez wyraźnego i wyłącznego pozwolenia na to sułtana, wreszcie.
9. Mundury wojska egipskiego mają być zupełnie podobne do mundurów armji tureckiéj.

Wielki wezyr sam podjął się zredagować list powyższéj treści, który w przeszły poniedziałek został przezeń Talaat'owi paszy oddany, dla natychmiastowego doręczenia kedifowi. Talaat tegoż dnia wyruszył do Aleksandrji.

Zachodzi dziś pytanie, czy warunki te zostaną przez wice-króla przyjęte. Zdaje się, iż gdyby porta nie była pewna tego, nie stawiłaby tak śmiało wymagań swoich; z drugiéj znów strony, poddańczy ton odpowiedzi wice-króla pozwala przypuszczać, że chodzi mu przedewszystkiém o zgodę, bo się poparcia z zewnątrz nie spodziewa, a na własne siły liczyć nie może; chcąc, niechcąc zatém, będzie musiał ustąpić.

Jako dowód tego braku poparcia z zewnątrz, przytoczę wam fakt małéj wagi, ale bardzo wymowny; odbył się on przed paru tygodniami w Aleksandrji. Zamiast Talaata paszy, miał przywieść tu odpowiedź kedifa Szerif-pasza, jego minister spraw wewnętrznych. Przerażony złém usposobieniem Porty dla swego pana, uważał on podróż do Stambułu, jako bardzo niebezpieczną i zagrażającą całości jego osoby. Udał się więc do konsula jeneralnego francuzkiego w Aleksandrji, prosząc, aby ten wydał mu paszport francuzki i polecił osobę jego opiece ambasady swojéj w Konstantynopolu. Wice-król dołączył wstawienie się własne do prośby Szerifa. Konsul jeneralny francuzki, nie chcąc brać podobnego kroku na własną odpowiedzialność, zażądał telegramem upoważnienia na to z Paryża, przedstawiając tam, iż Izmail-pasza osobiście o to prosi. Ks. de la Tour d'Auvergne odpowiedział mu natychmiast, aby paszportu nie dawał i aby na przyszłość trzymał się zupełnie na uboczu w sprawie dotyczącéj wyłącznie stosunków wewnętrznych Turcji z Egiptem. Dla tego też zamiast Szerifa przyjechał tu Talaat.

Że wice-król na własne siły nie liczy, nikogo to tutaj nie dziwi; owszem dziwiłby się każdy, kto cokolwiek zna stan obecny Egiptu, gdyby było inaczéj. Pisałem już wam o powodach tego w przeszłych listach moich; dziś, aby dopełnić z jednéj strony wyobrażenie wasze o tém, co się w téj prowincji za rządów Ismaila paszy dzieje, a z drugiéj, aby wam wytłómaczyć dlaczego Porta tak natarczywie nastaje na redukcją podatków, opowiem wam początek i naturę ostatniego z nich, jaki był już w tym roku nakazany przez wice-króla przed podróżą jego do Europy.

Podróż, którą wice-król przedsiębrał, miała być kosztowną, a pieniędzy w kasie brakowało, podatki wszystkie z naddatkiem ściągnięto już dawno; potrzeba więc było nowe źródło dochodu wynaleźć, aby zadość uczynić potrzebom projektowanéj za granicą wycieczki. Ale gdzie? Opodatkowane już wszystko i niezmiernie wysoko, pożyczka na prędce przeprowadzić trudno, kapitaliści zagraniczni są ostrożni, potrzebują gwarancji, kontraktów, ubezpieczeń i t. d. Słowem biedzono się bardzo nad tém w Kairze. Że zaś genjalnych pomysłów nie brak na świecie, zwłaszcza, gdy idzie o wyciągnięcie grosza z cudzej kieszeni i włożenie go do swojéj, znalazł się ktoś w otoczeniu wice-królewskiém, który swego władcę i pana z kłopotu wyprowadził.

Od dawnych bardzo czasów istnieje w Egipcie korporacja tak zwanych „płaczek." Są to kobiety stare, chodzące za trumnami zmarłych, i opłakujące zgon nieboszczyków. Jest to fach, jak każdy inny, jak szewctwo, krawiectwo i t. p. Datuje się jeszcze od starożytnych Egipcjan. Pogrzeb bez płaczek, jest ubliżeniem dla zmarłego; rodzina ostatni grosz wydaje, aby mu téj posługi ostatniéj nie odmówić. Im kto większą piastował godność, im większą zostawił fortunę, tém liczniejszy być musi orszak opłakujących go niewiast. Czasem dochodzi on do tysiąca i więcéj najętych płaczek. Rodzina zmarłego, zastąpiona w ten sposób przez korporację płaczącą z fachu, uwolnioną jest zupełnie od potrzeby manifestowania publicznego własnych ubolewań i żalu nad poniesioną stratą.

Otóż genjalny pomysł ów finansowy zależał na opodatkowaniu korporacji płaczek, które dotychczas z dochodów swoich daniny rządowi nie składały. Projekt przyjęto płaczki obliczono i ich możliwy zarobek, rozkaz wydano, pieniądze ściągnięto, i źródło zapisano do budżetu w rubryce stałych przychodów państwa. Że zaś płaczek tych okazało się dość w Egipcie, więc i suma zebrała się niezgorsza i wice-król, jeśli nie całą, to przynajmniéj pewną część podróży swojéj miał czém opłacić.

Arabowie w prostocie swojéj nazwali podatek ten „podatkiem od łez."

Rząd zaś egipski, bardziéj ucywilizowany, nazwał go w urzędowém swojém dziennikarstwie „wytworzeniem nowego źródła krajowego bogactwa."

Kto ich tam wié, po czyjéj stronie w tym razie prawda, to tylko pewna, że kobieta wszędzie jest rzeczywistą potęgą, i że ta potęga większa jest nawet na Wschodzie, niż wreszcie Europy, bo skupiona w ciasnym obrębie własnego domu i familijnego kółka, bez możebności rozproszenia się na zewnątrz, oddziaływająca całą swą siłą wyłącznie na męża i dzieci. Ztąd kobieta tutaj, pomimo zamknięcia haremowego, tak wielką odgrywa rolę we wszystkiém co się tu dzieje, a wpływy jéj aż do sfer wysokiéj polityki sięgają nieraz. Bezkarnie więc tu krzywdzić kobiety nie można, zwłaszcza, gdy krzywda ta dotyczy zwyczaju zespolonego w pojęciu ludu z praktyką religijną.

Dziś Ismail-pasza, szukając punktu oparcia wewnątrz kraju, może sam nie rad temu co się stało, témbardziéj, iż nieprzyjaźń raz zaszczepiona w narodzie, tak łatwo nie daje się przełamać.

Rząd turecki zajęty obecnie reformą szkół; komisja specjalna wybrana z łona rady stanu, opracowuje cały projekt. Jest to jedna z ważniejszych reform do przeprowadzenia; będę wam pisał o tém wkrótce.

Rozmaitości.

„Czasowi" oświadczyliśmy, że nie widzimy potrzeby i ze względu na czytelników naszych unikamy podjazdowéj, z dnia na dzień prowadzonéj polemiki, takiéj, jaką nas *Czas* raczy. Odpowiedzieliśmy w sprawie klubów (nie klubu), zasadniczém traktowaniem rzeczy, odpowiedzieliśmy w sprawie delegacji, a *Czas*, dla którego jest *na czasie* zaczepiać, twierdzi jednak, gdy idzie o odpowiedź, że przedmiot nie jest naglący — argumentów przecież na obronę swoich twierdzeń przeciwko nam nie podaje.

Moglibyśmy wykazać, że argumenta, które podaje *Czas* na potępienie klubów, mówią właściwie za niemi, ale dajemy i temu pokój.

Esencją oświadczeń *Czasu* jest apodyktyczna nauka, jak dziennik winien pisać. Być może, że pewne twierdzenia są dla *Czasu* dogmatem, — dla nas nie są, i z dogmatami nieomylności *Czasu*, walczyć nie możemy.

Reprezentacja powiatu Nowotargskiego przesłała księciu marszałkowi krajowemu, wyrazy czci i wdzięczności, za gorące obstawanie przy prawach i życzeniach kraju, na co ks. marszałek odpowiedział następnym listem do prezesa rady pow. w Nowym Targu.

Wielmożny panie!

Racz wmć. panie oświadczyć radzie powiatowéj Nowotargskiéj moje serdeczne podziękowanie za pismo z dnia 1 lipca b. r. Podając się do dymisji byłem przekonany, że postępuję w myśl wszystkich prawych obywateli, wszystkich rozsądnych i ojczyznę kochających synów. Liczne odezwy reprezentacji powiatowych utwierdziły mnie w tém przekonaniu. Dowodzą one prócz tego, że zdanie moje o potrzebie wytrwania przy zasadach rezolucji i walczenia o nie jedynie na drodze legalnéj, znajduje także powszechne w kraju poparcie, a tém samém, jako ogólny głos kraju znajdzie w przyszłości niewątpliwą możność zwycięztwa. Życząc sobie najgoręcéj jego spełnienia, miło mi wyrazić panom nietylko podziękowanie za przychylne dla mnie wyrazy, ale prawdziwą wdzięczność za poparcie moich najgłębszych przekonań, które wypłynęły z równie silnéj jak wasza miłości kraju i sprawy.

Racz wmć. panie przyjąć zapewnienie mego prawdziwego szacunku.

Lwów dnia 18 sierpnia 1869.

L. Sapieha.

Wycieczka do Lwowa. — Dowiadujemy się o zawiązaniu komitetu, zamierzającego urządzić wycieczkę pociągiem spacerowym do Lwowa, na ostatni dzień września, w celu wzięcia udziału w sypaniu kopca Unji.

Uroczystość na Woli Justowskiéj. — Dawnymi czasy przyjmowali nasi włościanie swoich nowych dziedziców chlebem i solą. Podobne przyjęcie odbyło się pozawczoraj w Woli Justowskiéj, w chwili przyjazdu książąt Czartoryskich. Brama wjazdowa była przybraną w festony i chorągwie o barwach narodowych, a wjazdowi towarzyszyły głośne okrzyki okolicznéj ludności.

Dnia wczorajszego wieczorem zgromadzili się powtórnie włościanie obojéj płci z okolicznych wiosek, i wyruszywszy w liczbie kilkuset od bramy, z muzyką na czele, podążyli przed pałac, lampjonami i sztandarami przystrojony. Trzechkrotny „vivat" oznajmił księztwu przybycie włościan. Obydwaj książęta wraz z księżną ukazali się na tarasie dla powitania swoich siermięgowych sąsiadów. Po obopólném zamienieniu objawów zadowolenia, rozpoczęły się tańce, przeplatane chwilowém odśpiewywaniem pieśni narodowych, jak „Stańmy bracia wraz...." i t. p.

Z prawdziwą przyjemnością przyglądała się obecna na Woli publiczność krakowska narodowym tańcom włościan, mianowicie wzorowemu porządkowi, któregoby im nasze miejskie bale pozazdrościć mogły.

Włościanie wolscy wiele niezmiernie spodziewają się po nowych dziedzicach, a mianowicie też spełnienia ich gorącego życzenia, to jest szkółki miejscowéj, o czem już pisaliśmy przed paru miesiącami.

Pociągi parowe uliczne. Świeżo odbyła się próba z wozem parowym w Wiedniu, który przebiegł znaczną przestrzeń w nader krótkim czasie. Pociąg składał się z lokomotywy nieco ciężko idącéj, z tenderu z węglem i wodą, z wozu towarowego i nakoniec z wagonu osobowego, podzielonego wewnątrz na trzy klasy, z czwartą mieszczącą się na wierzchu, mogącego zabrać 40 osób. Maszyna ma tak wielką siłę, iż po bitym gościńcu może 500 cetnarów uciągnąć. Mnóstwo osób napełniało ulice od Klosterneuburgstrasse, aż do Brittgenau.

Wykaz aresztowanych w Krakowie i Lwowie w ubiegłym miesiącu.—W Krakowie aresztowano 424 osób; we Lwowie, blisko dwa razy ludniejszym 349 (o 75 mniéj). Pomiędzy aresztowanemi w Krakowie znajduje się 148 *żebraków*, osób bez *zatrudnienia i przytułku*. Pomiędzy temi znajduje się ukaranych policyjnie 45, za włóczęgostwo zaś i opilstwo 139. Cyfry te aż nadto stwierdzają to, cośmy pisali niedawno o domu przytułku i pracy, o dziwném postępowaniu z próżniakami, włóczęgami i pijakami, którzy wiecznie aresztowani i wypuszczani bywają, a z którejto przyczyny liczba aresztowanych jest u nas tak ogromną.

Sprawa akcyzy. — Na ostatniém walném posiedzeniu rady miasta, zapadła uchwała, ażeby ostateczne rozstrzygnięcie sprawy akcyzy odłożyć do następnego walnego zebrania, a tym sposobem radcom nowo obranym dać sposobność obeznania się z tą kwestją, a całéj radzie czas do porozumienia się i rotrząśnięcia jéj na swym gruncie, tak, żeby sprawa przyszedłszy na stół na walném zebraniu, jak najkorzystniéj rozstrzygniętą być mogła.

O ile porozumienie to nastąpiło, nie wiemy; kwestja atoli ta jest tak doniosłą i ważną, tak trudną do rozstrzygnięcia, że nie jedno ale kilka zebrań poprzednich i jak najdokładniejszych roztrząsań winno uprzedzić walne zebranie, na którém do ostatecznego załatwienia przyjdzie.

Najpierwszą zawadą rozstrzygnięcia swobodnego kwestji, jest zbyt pośpieszne zawarcie poddzierżawnéj umowy z dotychczasową administracją. Miasto oddawna czyni zabiegi, żeby akcyzę wziąć na siebie, i zaledwie to osiągnięto, już ją znowu poddzierżawia. Wprawdzie p. Löbenstein zrzeka się praw z zawarcia tego układu wypływających, ma go jednak w ręku, i gdyby się uparł, może do niego wrócić. Otóż takie traktowanie téj sprawy arcydziwném się wydaje i stawia w niekorzystném położeniu radę. Przypuszczamy jednak, że trudność ta jest w zupełności usuniętą, nasuwa się przecież natychmiast druga. Wiadomo, że dotychczasowa administracja biorąc akcyzę i konsumę, zastała jakiś remanent zapasów spirytusu i innych napojów, od których opłata stanowi najgłówniejszą część dochodów akcyzowych. Od wielkości tego remanentu zależy dochód pierwszych miesięcy po odebraniu akcyzy. Jeżeli on jest bardzo wielkim, tedy w początkach może się znaczny deficyt okazać w dochodach; wprawdzie z upływem czasu zapasy się wyczerpią, a miasto po trzech latach ma prawo równie wielką ilość spirytusu wprowadzić, lecz zawsze to jest okoliczność, na którą panowie radcy szczególną winni zwrócić uwagę.

Trzecią a najgłówniejszą trudnością jest urządzenie administracji energicznéj, wiernéj i odpowiedzialnéj. Dotychczasowa, od kilkunastu lat istniejąca, ma za sobą przeszłość doświadczenia i latami wyrobiony mechanizm, trzeba więc równie silną i energiczną ustanowić. Aby jak najkorzystniéj urządzić nową i zapewnić się od wszelkich możliwych niedogodności i strat, jeden tylko sposób widzimy, i ten ośmielamy się poddać pod sąd wszystkich tych, od których rozstrzygnięcie sprawy téj zależy, i wszystkich tych, których dobro miasta obchodzi.

Przedewszystkiem ani rada *in pleno*, ani żadna sekcja prowadzić jéj nie może; w ręku zbiorowém nie może pozostawać władza, wymagająca nadzwyczajnéj energji i akuratności. Według zdania naszego należałoby:

Utworzyć osobną administrację, wyjętą jaknajzupełniéj z pod władzy magistratu, nietylko niezawisłą od niego, ale nie mającą najmniejszego z nim stosunku. Odpowiedzialną najzupełniéj przed prezydentem i radą, lecz postawioną samodzielnie.

Na czele téj administracji wypada postawić jednego człowieka rzecz dobrze znającego i zaufanego. Naczelnik ten winien mieć prawo urządzenia służby, przyjmowania i oddalania, suspendowania i przenoszenia urzędników administracji, bez odnoszenia się do kogokolwiekbądź i nawzajem odpowiedzialnym być za wszystkich urzędników i prowadzenie administracji. Naczelnik ten powinien mieć wyznaczony pewien fundusz, do używania go na kontrolę ukrytą, oprócz tego mieć wyznaczoną pewną sumę na remuneracje i gratyfikacje urzędników i strażników, odznaczających się gorliwością w służbie.

Ażeby go zainteresować, a zachęcić tak do najściślejszego dozoru, jako i starania się o jak największy dochód, należy mu oprócz stałéj pensji, wyznaczyć dosyć sporą tantjemę, tak żeby widział, że gorliwą i pilną służbą z czasem do zapewnienia losu swego i rodziny dojść może.

Pieniądze wpływające winny być składane w kasie pod kontrolą i odpowiedzialnością rady miasta zostającéj. Członkowie rady mogą udawać się na rogatki, przyglądać się poborowi i obejściu z publicznością, nie powinni atoli mieć prawa interwenjować ani wtrącać się do służby i tylko przedstawienia sekcji kontrolującéj czynić. Dla czuwania nad sprawą administracji, dodać należy naczelnikowi dwóch lub czterech radców, którzy jednak, aby nie paraliżowali energji i samodzielności zarządu, winni mieć tylko głos doradczy. Jedynie w ten sposób urządzona administracja, usunięta zupełnie jak już wyżéj powiedzieliśmy, z pod wszelkiego wpływu magistratu, może zadaniu swemu odpowiedzieć.

Być może, iż projekt ten wyda się niektórym osobom ekscentrycznym, że może członkowie rady uznają go zanadto niezależnym: gdy atoli idzie tu o dobro miasta, jesteśmy przekonani, że gorliwi i sumienni obywatele, chętnie zrzekną się uprzedzeń, a bezstronnie rozważyć go zechcą: nakoniec być może, że nad rzeczony projekt znajdzie się inny lepszy, więc też nie narzucamy go, ale przedstawiamy pod sąd światłych współobywateli.

Ślub cywilny. Pierwszy ślub cywilny we Lwowie dał, jak donosi *Gazeta Narodowa*, tamtejszy burmistrz p. Szemelowski. Panna młoda była katoliczką, a pan młody ewangelik, który nie chciał dać rewersu, że dzieci chować będzie w wierze katolickiéj, w skutek czego ks. Formaniosz, odmówił dania ślubu.

Panu Kalicie zasłużonemu nauczycielowi, kilkudziesięciu przyjaciół i uczniów, ofiarowało piękny wiersz w rocznicę 25letnią jego pracy pedagogicznéj i 50tą urodzin.

Pomnik dla męczenników aradzkich. — Reprezentacja miasta Aradu, na walném posiedzeniu w d. 4 września, naradzała się nad wnioskiem p. Stefana Vas, w celu wzniesienia pomnika dla trzynastu męczenników sprawy narodowéj. Burmistrz Atzel, jako prezydujący w komisji do zbierania składek, oznajmił, iż polecił kasjerowi sporządzić wykaz zebranych dotąd pieniędzy. Dotąd jest 30000 złr., tymczasem kosztorys zrobiono na 200,000 złr.; nie można więc przystąpić do rozpoczęcia robót, ani wydawać pieniędzy na plany itp. koszta; mniema atoli, iż potrzebna suma zebraną zostanie, jeżeli tylko wszystkie municypalności węgierskie, podobnie jak dotąd niektóre powinności swéj dopełnią: postanowiono więc wydać nową odezwę, a całą sprawę powierzyć komisji w tym celu umyślnie wybranéj.

Wypadek na kolei. Między Kołomyją a Zabłotowem, wyleciały z szyn d. 7 b. m. dwa wagony, jeden osobowy, drugi pakunkowy. Z podróżnych nikt poranionym nie został i tylko konduktor i posługacz, odnieśli lekkie kontuzje.

Zarząd oddziału towarz. pedagogicznego w Tarnowie, uwiadamia szanownych członków tegoż oddziału, iż dnia 30 września r. b. po południu, odbędzie się w Tarnowie walne zgromadzenie oddziałowe, na które w celu załatwienia bardzo ważnéj dla towarzystwa sprawy, jak najliczniéj zebrać się raczą.

Zawczesne przymrozki, trapiące nas od kilku dni, poczyniły spustoszenia w wielu wsiach pod Wiedniem. Ogórki, owoce, a między temi winogrona srodze ucierpiały. Nać ziemniaczana leży zwarzona na ziemi, daleko większe szkody mróz zrządził pomiędzy kwiatami: georginje, zynje, geronje i pelargonje zupełnie poprzemarzały. Pomiędzy ostatnim mrozem w maju a teraźniejszemi przymrozkami, zaledwie półczwarta miesiąca upłynęło. Europa środkowa, skutkiem jak się zdaje agitacji moskiewskich, zaczyna się bawić w Syberję.

Stary rekrut. — W Szegedynie podczas ostatniéj rekrutacji, zawezwano pomiędzy innemi rekruta z klasy 1849, mającego lat 50. Okazało się iż to był izraelita ochrzczony w r. 1849 i pod tym rokiem zaciągnięty w księgi parafjalne — rzecz prosta, iż go puszczono do domu.

Taryfa celna. — W ministerstwie handlu odbywają się codziennie narady, względem uregulowania taryfy celnéj na podstawie projektów, podanych przez izby handlowe.

Powaga konsulatów austrjackich na Wołoszczyznie. — *Wanderer* donosi: iż w końcu lipca, missjonarz katolicki, zaopatrzony austrjackim paszportem, przybył do Dziurdżiewa i zażądał od tamtejszego starosty granicznego, żeby mu zawizował paszport. Starosta odrzekł, iż tego nie zrobi, dopóki nie będzie miał upoważnienia od ministra spraw wewnętrznych. Misjonarz zadziwiony takiém niezwykłem obejściem się, zaniósł skargę do tamecznego ajenta konsulatu austrjacko-węgierskiego Steinera, którego pośrednictwo jednak u starosty wołoskiego nie poskutkowało. Rozgniewany gburowatem obejściem się i nieprzyzwoitemi słowy wołocha, ajent udał się do jeneralnego konsulatu z użaleniem na rząd rumuński i jego sposób postępowania. Władze wołoskie zaniosły nawzajem skargę, a sprawa ta tak załatwioną została, że ajent konsulatu austrjackiego p. Steiner, *z posady został usuniętym.*

Banda fałszerzy. — Przed siedmiu miesiącami jakiś nieznajomy doniósł starostwu peszteńskiemu, że wkrótce nieznana mu jeszcze banda fałszerzy, zamierza podrabiać w Siedmiogrodzie 5-reńskowe banknoty. Starosta Thai natychmiast zawiadomił o tém ministerstwo spraw wewnętrznych, w skutek czego donosiciel wysłanym został natychmiast do Siedmiogrodu w celu wyśledzenia fałszerzy i chwytania podrabianych papierów. Upłynęło kilka miesięcy zanim rzeczony ajent poznał się z niejakim Karolem Sakacz w Kołozwarze, który był głównym spólnikiem fałszerzy. Skoro o tém dał znać do ministerstwa, wysłano natychmiast ajenta policji miejskiéj Friedmana, z poleceniem, ażeby za pośrednictwem donosiciela zaznajomił się z Karolem Sakacz, wszedł z nim w spółkę i dopomógł staroście kołozwarskiemu, Aleksandrowi Müllerowi, do pojmania fałszerza wraz z wspólnikami, oraz skonfiskowania prasy. Friedmann zaopatrzony w pieniądze, zakupił fałszywych banknotów w ilości 3800 złr. za połowę ceny. Banknoty te były wybornie podrobione, z tą tylko różnicą, że wielkość fałszywych papierów nie dochodzi wielkości prawdziwych. Ajent wspólnie z donosicielem zaczęli targować od fałszerzy prasę, ofiarując za nią 4000 złr. Sakacz po porozumieniu się z swymi wspólnikami, przyobiecał Friedmanowi, że mu dostawi do Bystrzycy prasę na dzień oznaczony. Friedman przybył tego dnia do miasta, gdzie także starosta kołozwarski udał się w towarzystwie konnego oddziału ajentów policyjnych po cywilnemu przebranych.

Sakacz wkrótce nadjechał, ale oświadczył, że prasy nie przywiózł, gdyż brat jego Ludwik podrabiający banknoty, jakoteż jego szwagier Benedek, uważają ofiarowaną cenę za zbyt niską. Zamiast prasy atoli, przywiózł z sobą 600 sztuk fałszywych banknotów, które mu tanio chce pozbyć, lecz z warunkiem, że sprzedaż odbędzie się za miastem. Skoro ajent przystał, wyjechali obydwa, z Bystrzycy. Oddział policjantów jechał za nimi w pewnéj odległości. W odludném miejscu daleko za miastem, zatrzymano się, ażeby umówiony interes ukończyć. Friedman odebrał już 200 sztuk 5-reńskówek, w tem starosta nagle przyskoczył do powozu, i przyłożył rewolwer do piersi chcącemu się bronić Sakaczowi. Skoro go ujęto, starosta udał się do Saroszpatak nad Maroszem, posiadłości hr. Domokos Teleki, gdzie ujęto Benedeka i Ludwika Sakacz, właścicieli prasy i podrabiaczy banknotów. Prasa, którą zapewnie poprzednio zakopano w przyległym lasku, nie została znalezioną, zabrano atoli około 8000 złr. fałszywemi banknotami. Ludwik Sakacz już poprzednio był karany za fałszowanie. Ujęto oprócz tego 6 osób obwinionych o rozszerzanie banknotów. Wszystkich winnych odwieziono do Kołozwaru.

Korespondencja redakcji. — Panu *S. F. K.* w Nowym-Yorku. Dzisiejszy numer wysyłamy, prosząc o dalszą pamięć. Najłatwiéj prenumerować przesyłając pieniądze wprost do administracji *Kraju* w ilości 24 franków kwartalnie.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Wiktor Bogusławski w. d. z Kongresówki. Walenty Środowski dr. med. z Lublina. Jan Kemper ob. z Amsterdamu. Aniela Jackowska w. d. z Kongresówki. Franciszek Groier radca stanu z Warszawy. Aleksandra Ciecierska z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Henryk hr. Łubieński w. d. z Warszawy. Ks. Aleksy Tomicki z Rzymu. Antoni Piekarski w. d. z Kongresówki. Józef Wiślicki z żoną w. d. Kongresówki. Eleonora Łącka z córkami żona senatora z Warszawy. Eugeni Czortin z familją z Petersburga. Ludwik Kostórkiewicz z familją kupiec z Radomyśla. Ks. Szymon Lachowski proboszcz z Galicji. Józef Tohm z żoną ze Lwowa. Władysław Szalski w. d. z Kongresówki. Teodor Reihm kupiec z Prus. Ferdynand Neuhaus kupiec z Jarosławia. Franciszek Kadlec kupiec z Berna. Józef Hutter kupiec z Żywca. Józef Spatzier urzędnik ze Lwowa. Jan Schmidt w. d. z Dąbrowy. Aleksander Fischer nadleśniczy z Sabieńca. Jan Hoffman kupiec z Żywca.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Anna Muszyńska, Olimpia Piotrowska ob. z Warszawy. Fedor Ogórkow. w. d. z Krymu. Roman Berenstam z Warszawy. Ludwik Budziszewski ob. z królestwa. Mieczysław Pawlikowski w. d. z Medyki. F. Red kupiec z Weslau. A. Dingler kupiec z Iserlon. S. Brauner kupiec z Pragi. Ludwik Schmulkes kupiec z Reichenberg. A. Brosch z Biały. Bracia Primawezi z Ołomuńca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przesilenie giełdowe trwa ciągle. Urzędowa nota o konferencji bankowéj nie mogła w niczém wpłynąć na usposobienie giełdy. Rozwiała bowiem mniemanie, jakoby *Nationalbank* i inne banki przyszły w pomoc giełdzie. Kursa więc ciągle spadają i spadać będą, dopóki papiery nie stanieją tak, że silne ręce potęg finansowych nabiorą na nie apetytu.

Oprócz tego niepewność co do zdrowia Napoleona ciąży na giełdzie jak zmora. Banki żądają codziennie nowych dopłat od tych, którzy u nich mają deponowane papiery, a posiadacze kontenci są, jeżeli banki przyjmują dopłaty w efektach, a niekoniecznie w banknotach.

Równocześnie nowe przedsiębiorstwa kolejowe, których wpłaty dotąd w bankach leżały, odbierają je w miarę postępu w budowie, a banki obecnie wcale nie są w możności rozpisywania wpłat na nowe przedsiębierstwa. Przygotowane emisje muszą czekać.

Niepewna sytuacja z powodów polityki wewnętrznéj, nadchodzący perjód sejmowy, prawdopodobny a przynajmniéj pożądany upadek ministerstwa, — przyczyny te mogą zwiększać przesilenie, dopóki nie nastąpi stanowczy zwrot w polityce, wyzwolenie handlu i przemysłu z pod centralizmu wiedeńskiego, i przywrócenie zupełnie zachwianego zaufania do rządu. Klęska finansowa staje się więc aljantką wolności i autonomicznych dążeń.

Zniżenia cen jazdy i taryf towarowych. Wskutek nacisku ze strony ministerstwa handlu mają być na austrjackich kolejach ceny jazdy zniżone. I tak w 1 klasie zamiast 36 c. od mili ma być 32, w II. kl. z 27 na 24 c. w III. kl. z 18 na 16 c. Zniżenie ma być inne przy pociągach pospiesznych, inne przy mieszanych. Nad temi zmianami odbywają się obrady.

Niektóre dzienniki donoszą, że taryfy towarowe na kolei galicyjskiéj zostały jeszcze przed 12 sierpnia t. j. przed umyślną deputacją do Wiednia w téj sprawie znacznie obniżone. Wiadomość ta jest mylną. Zniżenie nastąpiło wprawdzie, ale tylko dla ładunków wyżéj 100 centnarów, ulga ta nie dotyczy więc tych przesyłek, które głównie są obciążone.

Tunel przez górę Mont-Cenis. Stan robót po dzień 31 sierpnia był następujący:

Od 16 do 31 sierpnia przebito 64 metry 75 centymetrów.

W ogóle od strony południowéj przebito już	5,913 metr.	20 cent.
Od północnéj strony .	4,222 „	35 „
Razem .	10,135 „	55 „
Cała długość tunelu .	12,220 „	— „
Pozostaje do przebicia	2,084 metr.	45 cent.

Przegląd polityczny.

Najnowsze wiadomości o procesie konstytucyjnym w Austrji, podajemy pod rubryką Wiedeń.

Sejm węgierski ma być zwołanym 16 października.

Wyrok sądu przysięgłych przeciw *Pokrokowi*, nie uznaje zbrodni zaburzenia spokoju publicznego. Na każdy punkt oskarżenia odpowiedzieli sędziowie: niewinien.

Według *Journal de St. Petersb.*, rząd pruski odmówił stanowczo odnowienia konwencji kartelowéj z r. 1857 co do wydawania zbiegów.

Król pruski w podróży do Szczecina miał się widzieć z Bismarkiem. Nie nastąpiło to jednak. Pan Bismarck zawiadomił właściciela domu w Szczecinie, u którego miał stanąć, że „powtórne zasłabnięcie" nie pozwala mu brania udziału w przyjęciu króla.

Do *Indépendance Belge* donoszą z Paryża, że lekarze cesarza nie uważają stanu jego za niebezpieczny, lecz obawiają się zimy. Radzą przeto, by się cesarz udał do Cannes, Algieru lub Egiptu.

Constitutionnel donosi, że Rouher udał się d. 7 do St. Cloud i konferował długo z cesarzem, którego zdrowie się polepsza. *Moniteur* Dalloza donosi, że zmiana temperatury spowodowała reumatyczne cierpienia cesarza, tak, iż nie mógł odbyć przechadzki w parku; ostatnia noc była atoli bardzo dobrą.

Minister spraw wewnętrznych zawiadomił prefektów drogą telegraficzną, że spadek papierów na giełdzie paryzkiéj jest skutkiem handlowych wiadomości, pochodzących z Niemiec, jakoteż fałszywych wieści o zdrowiu cesarza.

Senat, jak się można było spodziewać, okazał się nieprzystępnym dla wszelkich liberalnych wymagań, nawet przedłożenie rządowe wydawało mu się za wolnomyślném i tylko uszanowanie dla cesarza i zwyczaj poddawania zdania swego pod powagę władzy, wstrzymały go od poprawek w duchu reakcyjnym.

W każdym razie jednak *senatus-consultum* kładzie pewne granice osobistym rządom, a okoliczność ta wpłynie i na stosunki z innemi narodami, gdy zobaczą, że potęga Francji groźna jako siła obronna, nie może już być zaczepnie według widzimisię jednego człowieka na zewnątrz rzuconą.

Obóz w Châlons zostanie 15 b. m. zwiniętym, stu gwardzistów cesarskich już odwołano.

Do *Presse* donoszą z Florencji o pogłosce, według któréj cesarzowa Francji w podróży na wschód ma przybyć d. 14 września o godz. 4éj minut 50, albo 15go września o godz. 10éj zrana do Wenecji. Wiadomość zapewne mylna.

Książę Gorczakow, hr. Solms i hr. Benedetti przybyli d. 6go t. m. do Paryża, a zapowiadają przybycie hr. Pahlena, moskiewskiego ministra sprawiedliwości.

W Ameryce i Anglji są na porządku dziennym przedewszystkiém reformy społeczne, wyzwolenie i uprzystępnienie własności ziemskiéj, uregulowanie stosunków między kapitałem a pracą. Liczne odbywają się w tych sprawach konferencje, mityngi i zawiązują stowarzyszenia, które w miarę ekonomicznego swojego znaczenia mogą stać się i ważnym politycznym momentem, zmieniając wszystkie społeczne stosunki w tych krajach. Klub czyli liga reformy postanowiła na zgromadzeniu w Londynie zwrócić w téj chwili działalność swoją na trzy punkta: wprowadzenie natychmiastowe głosowania tajnego, redukcję podatków, popieranie rozporządzeń rządu w sprawie polepszenia losu dzierżawców w Anglji.

Dziwna rzecz, że nawet *Times* nie uważa, żeby liga chciała uczynić parlament niepotrzebnym, jak to *Czas* o klubach twierdzi.

Amerykański minister wojny John Rawlins umarł dnia 6go b. m. popołudniu, licząc lat 38.

Madrycka *Gaceta* ogłasza postanowienie tyczące się biskupów; zapewniają, że trzech biskupów będzie zapozwanych przed sąd najwyższy, 15 przed radę państwa, a 40 otrzyma podziękowanie.

Oczekują Prima i Silweli na 17 września.

Minister sprawiedliwości przygotował do przyszłéj sesji kortezów ustawę zmniejszającą liczbę biskupów o 35, a arcybiskupów o 5. Trudności w wynalezieniu króla pomagają wielce do rozszerzania się stronnictwa republikańskiego.

We Florencji obiegała temi dniami pogłoska, że ministerstwo zamierza zwołać izby na dzień 15 października. Ponieważ to będzie nowa kadencja parlamentarna, zatém przy zagajeniu król będzie miał mowę tronową.

Książe Karol odjechał 7go t. m. z Bukaresztu w towarzystwie marszałka dworu i dwóch adjutantów, i przybędzie w sobotę do Wiednia.

Wanderer donosi z Bukaresztu, że 22go t. m. ma się tam odbyć zgromadzenie ludu, które ma ks. Karola obwołać królem Rumunji. — Pisaliśmy niedawno, że dwór petersburski potrzebuje króla.

Jenerał Ignatjew przybył 8go t. m. do Konstantynopola.

Porta protestowała przeciw werbunkom dla kedyfa za granicą, mianowicie w Szwajcarji.

Ambasadorowie Austrji, Anglji i Francji w Konstantynopolu oświadczyli, że gwarantują za należyte (correcte) zachowanie się wice-króla egipskiego, jeżeli Porta z swojéj strony postępować będzie względem niego sprawiedliwie a zwłaszcza odpowiednio traktatom, regulującym stosunki między Turcją a Egiptem. Deficyt w budżecie tureckim dochodzi 60,000,000 franków, w skutek czego ma rząd zaciągnąć nową pożyczkę 20,000,000.

Z Kairu donosi *Wanderer*, że Kahin-pasza dostał rozkaz zgromadzenia całéj armji pod Barasz. Twierdze koło Aleksandrji uzbrajają. Pierwszy bataljon, zwerbowany w Szwajcarji, już nadszedł. Wice-król odbywa częste narady z reprezentantami mocarstw.

W Egipcie odbywa się, oczywiście za staraniem rządu, agitacja w celu przekonania o ojcowskich rządach wice-króla. Trzystu szeików doręczyło mu adresy zaufania i wdzięczności. Takie same nadchodzą z górnego Egiptu. Kedyf posyła te dokumenta do Paryża, Londynu i Wiednia.

W Kopenhadze odbywa się poraz pierwszy międzynarodowy archeologiczny kongres. Wybory do parlamentu duńskiego rozpoczną się 22go tego miesiąca Mówią o zmianie ministrów. Najważniejszą byłoby objęcie ministerstwa wyznań przez p. Hall, jako wskazówka skłonienia się rządu ku idei skandynawskiéj. Hall znany jest z oświadczenia w izbach po ostatniéj wojnie, że od urzeczywistnienia téj idei zależy przyszłość Danji.

Duńska agitacja o powszechne głosowanie w północnym Szlezwigu objawiła się wybitnie w zgromadzeniu w Hadersleben, gdzie uchwalono rezolucję żądającą wykonania §. 5 pokoju pragskiego, który oddanie Danji północnych okręgów Szlezwigu przyrzeka, jeżeli ludność za tém się oświadczy. Uchwała roznoszona po kraju ma być doręczoną królowi, a jeżeli nie odniesie skutku, cesarzowi austrjackiemu.

Ostatnie telegramy.

Paryż 9 września. *Moniteur* zapewnia, że cesarz jutro przyjedzie do Paryża i odbędzie przejażdżkę po bulwarach.

Londyn 9 września. Donoszą z Waszyngtnonu pod d. 7 b. m., że rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar uznać Kubę jeszcze przed otwarciem kongresu.

Kursa. Wiedeń 9 września, g. 2 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 58.80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.75 — Londyn 121.75.— Srebro 120.—. Dukat 5.88½. Akcje kred. 243 —.— Lombardy 234.—.— Losy z 1860 r. 91.50. — Losy z 1864 r. 108.50. Akcje franko-austr. 100.—.—. Napoleony 9.86:— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 232.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 184.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 150.—.— Akcje Banku 715.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 99.50.— Akcje banku jen. 58.— — Renta w srebrze 67.20.— Bank obrotu 113.—— Tramway 155.50. Akcje banku ang. 270.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 350.—.— Bank budowli 62.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 152.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 156.— — Koléj Rudolfa 155.—— Koléj pardubicka 156.— — Koléj północna 204.50.— Koléj węgiersko-wschodnia 81.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.— Galic. oblig. indemnizacyjne —.—.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska		
6	2	331.49	+14.4	wschodni spokojny	pogoda		—	—
	10	330.74	8.4	półn. wschodni	"		—	—
7	6	330.64	4.0	wschodni	chmurno	mgła		
	2	330.49	16.4	zachodni	"		—	—
	10	330.95	11.8	południ. zachodni	"		—	—
8	6	331.27	7.6	zachodni	"	mgła		
	2	331.40	18.9	wschodni	półpogodnie		—	—
	10	331.64	12.0	" "	pogoda		—	
9	6	332.03	8.0	" "	"	mgła		

W administracji „Kraju"

do nabycia: **Piołuny**, poezje przez *Ernesta Buławę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka, 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszka (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow w 3ch częściach Marjana. 1 złr 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie." 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi" przez tegoż atora cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct.—Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki" wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— Wincentego Mazurkiewicza *Demokracja polska i jej przeciwnicy* 30 cen. — *Krol zamczyska*, Sewer. Goszczyńskiego cena 35 ct. (dalsze zeszyty wkrótce wyjdą). —

Wszystkie powyższe zeszyty stanowiące pierwsze pół serji 2 złr. w. a.

Dra Karola Libelta *o kometach i gwiazdach spadających* (z portretem autora) 60 cent. w. a. *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, zeszyt 60 cent.—Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły wnader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 cent. — *Faworyt*, komedja w 1ym akcie przez J. K. Turskiego 25 cent. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. — Cena zeszytu 37 ct. w. a. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (zdwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent. —

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karcla Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju" na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Rok myśliwca przez *Wincentego Pola* z rysunkami Juliusza Kossaka. — Dzieło to znakomitego wieszcza, wyjdzie najdaléj w ciągu 3ch miesięcy. Cena w drodze prenumeraty 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., poczém podniesioną zostanie do 4 tal. czyli 7 złr. 20 cent.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.".

Nadeszły **Rachunki Bolesławity za rok 1868**, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal albo 7 złr. 20. c. wraz z przesyłką.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

List otwarty.

Ostatni raz odzywam się z prośbą do szanownych dłużników moich o nadesłanie mi należytości za **Historją polską** mego wydania, lub przynajmniéj o jakąś odpowiedź: co się z temi książkami stało? — Inaczej bowiem będę zmuszoną nazwiska moich dłużników w pismach publicznych ogłosić. — Sumka bowiem, pomimo, że kilkunastu dłużników pomarło, wynosi jeszcze u żyjących 753 złr. wal. austr. Sumka to, jak dla ludowej, niezamożnéj pisarki, bardzo znaczna, aby ją darować można.

Myślenice d. 8 września 1869 r.

622 **L. Leśniowska.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 9 września.	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61 —
" w srebrze	68 —	67 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " " 1860	92 —	91 —
" " " 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	74 —	73 50
" listy zast.	— —	— —
" " ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
kolei połudn. 3% (Lomb.)	118 75	117 75
" Kar. Ludwika 5%	102 25	100 75
" " " II emis.	96 25	94 75
" Czerniow. I 5%	83 25	— —
" " 1867	90 75	— —
" " 1868	87 25	85 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	238 —	237 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	234 —	233 —
" kol. czerniow.	— —	— —
" kol. Rudolfa	— —	— —
" kol. siedmiogr.	— —	— —
" kol. półn.-wsch.	— —	— —
" banku narod.	710 —	707 —
" Zakł. kredyt	— —	— —
" Ostbahn	— —	— —
" Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
" banku dla obrotu	— —	— —
" " hypotecz. gal.	— —	— —
" " handl. ogóln.	— —	— —
" " krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 50	92 —
" " " " II emis.	93 50	92 —
" likwidacyjne z kup.	78 —	77 —
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
" warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	173 —	172 —
" " z r. 1866	173 —	172 -
Waluty: Srebro	121 50	120 50
Dukaty	5 95	5 85
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 15	9 90
Courant pruski	181 50	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	153 —	152 —
Wiedeń 7 września		
5% Łączny dług państwa	58 50	58 25
5% Pożyczka srebrem	67 20	67 —
w wal. anstr.	98 —	97 —
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	265 —	263 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	70 —	68 —
5% " " Bukow.	70 —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	710 —	707 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	232 —	230 —
Kolei Ferdynanda	2050 —	2030 —
" rządowej fr.-austr.	336 —	334 —
" południowej	222 —	220 —
" Cesarz. Elzbiety	160 —	— —
" Galic. Kar. Ludwika	226 —	224 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	180 —	178 —
" księcia Rudolfa	159 —	157 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 —	98 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Banku narod. na W. A.	94 —	93 75
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	— —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% " Banku Hypot.	— —	— —
6% " Banku Włośc.	93 50	93 —
5½% Węgierskie	— —	— —
5% Boden kredit austr.	105 —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	— —	— —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— —
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% " " " emis. 1867	— —	— —
5% " połudn. na 500 fr.	116 —	114 —
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	239 —	— —
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	— —	— —
5% " " " W. A.	— —	— —
5% " " " (sr. płat.)	104 —	103 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	— —	— —
" " 2 emissja	— —	— —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	— —	— —
" Czern.-Suczawa "	— —	— —
" Suczawa.-Jassy "	— —	— —
5% sr. księcia Rudolfa	89 50	88 50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	— —	— —
4% " z r. 1854 na 250 złr.	— —	— —
5% " z r. 1860 na 500 złr.	90 —	89 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	96 —	95 50
" z r. 1864 na 100 złr.	107 50	106 50
Como-Rentowe	— —	— —
Kredytowe	150 —	148 —
Żeglugi na Dunaju	— —	— —
Miasta Tryestu	— —	— —
Budy	— —	— —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	— —	— —
Palfy	— —	— —
Clary	— —	— —
St. Genois	— —	— —
Windischgrätz	— —	— —
Waldstein	— —	— —
Keglewicz	— —	— —
Rudolfa	— —	— —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102 10	101 90
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 25	102 —
3% Londyn za 10 f. szt.	123 80	123 70
2½% Paryż za 100 frank.	49 30	49 25
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 90
20-frank. sztuki	9 95	9 94
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Lwów 7 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	236 —	231 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	185 —	180 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	105 —	— —
" " " bez kup.	91 50	— —
5% tow. kredyt. galic.	92 —	— —
4% tow. kredyt. galic.	79 —	— —
Obligi indemn. gal.	71 50	— —
Dukat holend.	5 93	5 80
Dukat ces.	5 95	5 84
Napoleon d'or	10 15	9 90
Półimperjał ros.	10 30	10 —
Rubel srebr.	1 92	1 84
Talar pruski	— —	— —
Srebro	125 —	121 —
Warszawa 4 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 21	92 81
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 21	92 81
Listy likwidacyjne	77 30	76 80
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	— —
" " " z r. 1866	173 50	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
" " warsz.-bydg.	74 —	— —
" " warsz.-teresp.	— —	— —
" " liberowane, za 100 rs.	120 —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — . Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 5?		
" biała "	85	11 25	11 —		
Żyto . . . . "	80	7 —	6 50		
Żyto nowe . . "	80	— —	7 —		
Jęczmień . . "	70	6 —	5 50		
Owies . . . "	50	3 75	3 50		
Tatarka . . "	75	— —	— —		
Kukurydza . "	85	— —	— —		
Proso . . . "	85	— —	— —		
Groch . . . "	90	7 50	7 —		
Fasola . . "	90	— —	— —		
Bobik . . . "	90	— —	— —		
Wyka . . . "	90	— —	— —		
Rzepak zim. . "	75	16 —	15 —		
Rzepik " . "	—	— —	— —		
" letni . "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka . . "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
" (90 Trallesa) . . .		—	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera